№ 270 — Rocznik XXVIII. Czwartek, 25 listopada 1886.

Za redakcyą odpowiedzialny *Wincenty Bolewski* w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro redakcyi przy Podgórnej ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Listy do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwach niemieckiém i w Austryi 9 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Danii, Francyi, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycyi, przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego.

Cena ogłoszeń (inseratów): od wiersza petytowego siedmiolamowego 15 fen. — Reklamy od wiersza petytowego 30 fen. (inclusive tłumaczenia).

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu *Librairie du Luxembourg*, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik *Raczkowski*, Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego“ przyjmują: w Warszawie *Rajchmann i Frendler*, Ulica Senatorska l. 22. — W Paryżu pan *Adam*, Rue des Saints-Pères 81. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie *Rudolf Mosse*, Jerusalemerstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem *M. Daube & Comp.* W Wrocławiu *M. Daube & Comp.*, *Haasenstein & Vogler* i *Rudolf Mosse*. — W Pleszewie *L. Zboralski*.

POZNAŃ, 24 listopada.

Sytuacya w Bułgaryi, jak pisze półurzędowy niemiecki organ „Berliner Polit. Nachrichten“, została skutkiem wyjazdu jenerała Kaulbarsa i wszystkich konsulów rosyjskich mocno naprężona. Z drugiéj strony jednakże pamiętać trzeba, że do ostatecznych konsekwencyi, jakie zwykle wynikają z zerwania stosunków dyplomatycznych, w wypadku powyższym przyjść nie może, ponieważ stosunek rządu rosyjskiego do rejencyi bułgarskiéj był tylko tymczasowym, a „słowo stanowcze o Bułgaryi wyrzeczone być może tylko przez wszystkie mocarstwa, podpisane na traktacie berlińskim“. Dążności pojednawcze, które się objawiły w ostatnich dniach w rozwiązaniu kwestyi bułgarskiéj, zyskują nawet wielce na ustąpieniu jenerała Kaulbarsa z widowni, ponieważ czynność téj osobistości zdążała nieustannie tylko do zaognienia sprzeczności. Można tedy mieć nadzieję, że wykluczenie misyi Kaulbarsa ze sfery sił czynnych w Bułgaryi sprowadzi stopniowe uśmierzenie umysłów i ułatwi mocarstwom niezmiernie pokojowe ich zadanie. Im prędzéj zatrze się w Bułgaryi wspomnienie czynów jenerała Kaulbarsa i jego podwładnych, tem prędzéj utoruje się tam droga w umysłach dla nowéj kandydatury księcia panującego. — Taki jest w istocie stan obecny a przynajmniéj takim nam się przedstawia, jak go określa półurzędowy organ niemiecki, bo o okupacyi Bułgaryi nie ma chwilowo mowy, tak przynajmniéj wnosić należy z tego, co pisze niemiecka „St. Petersburger Zeitung“. Zachodziłaby teraz kwestya, co się więc teraz stanie w Bułgaryi, jakiéj względem niéj chwyci się polityki rząd rosyjski i jakich użyje sprężyn choćby tylko dla nie postradania tam zupełnie swego wpływu? Zdaje się, tak donoszą ze Zofii do „Polit. Correspondenz“, że rząd rosyjski zachowywać się będzie na razie zupełnie biernie, nie można jednak wątpić, że i w Rosyi gorąco pragną ostatecznego rozwiązania tego przesilenia. Skoro rząd bułgarski, z którym Rosya nie może rokować, poświęcony zostanie ambicyi Rosyi, wówczas utorowaną będzie droga do porozumienia między Rosyą a nowym rządem bułgarskim. Zanim się to stanie, nie może Rosya zaproponować urzędownie kandydata swego na tron bułgarski. Ów kandydat rosyjski musiałby być naturalnie wybrany przez nowe zgromadzenie narodowe, które tylko wówczas uznane będzie przez Rosyą za legalne, jeżeli zwołane będzie przez nową regencyą. Ustąpienie obecnéj rejencyi jest więc, zdaniem „Polit. Correspondenz“ punktem ciężkości całéj sytuacyi. — Jak dotychczas nie wystąpiła Rosya z takiem żądaniem, natomiast piszą z Londynu pod dniem 21 b. m. do „National Ztg.“, że „petersburgski gabinet zanotyfikował mocarstwom kandydaturę księcia Mingrelii do tronu bułgarskiego“. Jest to, jak rozwodzi się daléj pomieniona korespondencya, „pierwszym“ w ogólności aktem dyplomatycznym ze strony Rosyi w kwestyi bułgarskiéj. Do tego „pierwszego kroku dyplomatycznego“ mają w kołach dyplomatycznych więcéj nawet przywięzywać wartości jak do saméj rzeczy, o którą chodzi. W akcie tym upatrują bowiem chęć załatwienia kwestyi bułgarskiéj na drodze dyplomatycznéj, zamiar wreszcie rozpoczęcia negocyacyi, które już dla tego są nieodzowne, ponieważ koniecznem jest porozumienie co do modus procedendi przy wyborze księcia, jeżeli w ogólności chce się wyjść z tego błędnego koła. Oprócz tego konieczną jest także rzeczą, ażeby przed wyborem nowego księcia określono jego przyszłe stanowisko do wschodniéj Rumelii a więc sprawę unii ostatecznie załatwiono. Być może, tak jeszcze piszą z Londynu, że Rosya sama wystąpi z odnośnemi projektami; być także może, że rokowania nad temi projektami doprowadzą do przekonania, iż aż do ukończenia negocyacyi potrzebnem jest prowizoryum. Wszystko to zaś mogłoby znacznie wpłynąć na dalszy przebieg téj zawiłéj sprawy. Bądź jak bądź, tak kończy korespondencya londyńska, upatrywać należy w tem, że ze strony Rosyi nastąpił znowu pierwszy objaw dyplomatyczny, bardzo pomyślny prognostyk, iż obędzie się bez większych zawikłań.

O ile jednakowoż prawdziwą jest powyższa wiadomość, nie wiemy, bo jéj nie znajdujemy gdzieindziéj, a przynajmniéj tak kategorycznie podanéj.

Z większem jeszcze zastrzeżeniem zapisujemy, że, jak donoszą z Carogrodu, przypomniała podobno Turcya mocarstwom swą notę przesłaną po wypędzeniu księcia Aleksandra, w któréj doradza „zwołanie konferencyi.“

Oczywistą jest rzeczą, że jednem z pierwszych zadań konferencyi byłoby rozstrzygnięcie pytania, czy legalnem było ostatnie sobranie tirnowskie, w którem zasiadali także deputowani z wschodniéj Rumelii.

Najwięcéj stanowczo z wszystkich dzienników odzywa się w kwestyi bułgarskiéj „Times.“ Pisze on, że Europa nie dopuści, aby Bułgarya stała się prowincyą rosyjską we wszystkich sprawach — z wyjątkiem samego nazwiska. Usiłowania, aby dokazać tego bez przyzwolenia Europy, doprowadziłyby do starcia między Rosyą a siłami zbrojnemi, które tak samo są potężne jak rosyjskie, a za któremi stałby podwójny szereg aliansów. Utrzymanie wolnéj i konstytucyjnéj Bułgaryi powiązane jest ściśle z interesami, których bronić postanowiły potężne narody. Jeżeli Rosya ma ochotę zadowolić się tem, aby zabezpieczyć niezależność Bułgaryi i rząd szczerze narodowy, wówczas znajdzie w Europie gotowość do uwzględnienia i uznania swych rozumnych wymagań.

Wiadomości, dotyczące Bułgaryi, kończymy doniesieniem, że jenerał Kaulbars w towarzystwie ambasadora rosyjskiego Nekliudowa odwiedził wczoraj w Carogrodzie wielkiego wezyra i ministra spraw zagranicznych.

Na innem miejscu podajemy główne punkta traktatu, jaki podobno został zawarty między Anglią, Niemcami, Austryą i Włochami na wypadek wojny z Rosyą.

Na wczorajszem posiedzeniu plenarnem austryackiéj delegacyi przyjęto bez żadnéj zmiany etat marynarki.

Z Rzymu donoszą, że w dniu wczorajszym złożył włoskiéj izbie deputowanych minister spraw zagranicznych hr. Robilant korespondencye, odnoszące się do kwestyi bułgarskiéj. W przyszłą niedzielę ma minister odpowiedzieć na interpelacye odnoszące się do polityki zagranicznéj.

Z posiedzenia wczorajszego francuzkiéj izby deputowanych zapisujemy to, że wbrew opozycyi ministra skarbu pana Sadi Carnot, przyjęto poprawkę, na mocy któréj odrzuconem zostało żądanie zwiększenia płacy urzędników ministerstwa skarbu o 618,000 franków. — Czterech podsekretarzy stanu podało się do dymisyi.

Z Bombayu telegrafują, że książę Fryderyk Leopold wyjechał w dniu wczorajszym do Rawulpindi, gdzie niejaki czas bawić będzie w gościnie u księcia i księżny Connaught.

* *O czynnościach komisyi kolonizacyjnéj* pisze „Konservative Korespondenz“ co następuje:

„O użyciu środków gwałtownych nie może być u nas mowy.

„Chłopskie grunta nie mają być, jak się zdaje, wcale zakupywane. Ze stanowiska też postawionego sobie zadania nie jest to wcale koniecznem, ponieważ chłop polski, o ile nie jest pod wpływem wielkiego właściciela ziemskiego, nie jest wcale państwu wrogim żywiołem.

„Mniéj jeszcze aniżeli gwałtowną germanizacyą polskich mas wzięto na uwagę ich protestantyzowanie. Jeżeli coś możnaby zarzucić programowi komisyi kolonizacyjnéj, o ile nam takowy jest znanym, to okoliczność, że dotąd nie postarano się o religijną opiekę dla po części źle postawionych w tym względzie ewangelików wschodnich części monarchii i to w tym stopniu, w jakim tam się cieszą inne pola publicznego życia. Chwilowo są katolicy o wiele korzystniéj postawieni. Prawdopodobnie nie zmieni się to tak prędko.“

Wojna domowa.

„Orędownik“ nie poprzestaje daléj prowadzić walki przeciw swoim a mianowicie przeciw Stowarzyszeniu mistrzów stolarskich, o czem wczoraj na tem miejscu pisaliśmy.

W nr. 268 bowiem „Orędownika“ czytamy znów co następuje:

„Przedsiębiorstwo stowarzyszonych majstrów stolarskich nie dozna, jak nas głosy dochodzą, w skutek naszego wystąpienia w niedzielnym numerze takiego poparcia w naszych średnich warstwach, jak na to istotnie zasługuje. Ażeby usunąć wszelkie wątpliwości, nadmienić musimy, że wystąpiliśmy w „Orędowniku“ nie czasem z redakcyjnych pobudek, tylko jako echo usposobienia znaczniejszego i wpływowego koła naszego obywatelstwa. Jeżeliby Szanowni Panowie majstrowie nie usunęli tego, co słusznie dla mieszczaństwa poznańskiego jest uważane jako kamień obrazy, to łatwo może przyjść nawet do tego, że będzie rozwinięta agitacya przeciwko ich przedsięwzięciu. Jakie z tego skutki dla nich wynikną, nie potrzebujemy dodawać.

„Mieszczaństwo poznańskie, o ile się tą sprawą interesuje, będzie sobie uważało za ubliżenie, aby choćby fenygiem poprzeć tych, którzy publicznie pracują nad jego poniżeniem, a w następstwie tego nad jego materyalną ruiną. To nie jest sprawa drobnostkowa, to sprawa zasadnicza i chodzi o to, by zrobić rozbrat z tymi żywiołami, którzy, dopóki im się opłaca klamka wysokich panów, potrafią pracować nad wyszydzeniem mieszczaństwa, a potem, gdy nadzieje omylą, gotowi się przytulić do mieszczaństwa uczciwie i mozolnie pracującego. Przy takich stósunkach wszyscy — zmarniejemy.

„Niech więc marnieją ci, którzy tego szukają, — a pracowity i zacny rzemieślnik polski niech zrobi krzyż za takimi.

W obec tego, cośmy wczoraj powiedzieli nie mamy więcéj do nadmienienia nad to, że w chwili, kiedy na całéj linii wre walka przeciw żywiołowi naszemu, kiedy „Norddeuczerka“ nawołuje tutejszych Niemców do jedności pomiędzy sobą i do walki przeciwko nam, kiedy ten dobrowolnie urzędowy organ pisze wyraźnie:

„Taka walka, w któréj naród stawa przeciwko narodowości, może tylko wtedy skutecznie być prowadzona, jeśli żywioły niemieckie staną w zwartym szeregu w tych dziedzinach i na tem celu, gdzie się walka rozstrzygać będzie, a więc:

w życiu państwowem i komunalnym,

w szkole i w kościele,

w zawodach i przemyśle.“

W tym samym czasie pismo polskie „Orędownik“ zamiast równie zagrzewać do jedności swoich a popierać swojski przemysł, w imię prywaty agituje przeciw swojskiemu przemysłowi i polskim przemysłowcom.

Tak oto występuje pismo polskie, w chwili powtarzamy, gdy walka przeciw nam wre.

Robota ta jego, przekonani jesteśmy, nie odniesie najmniejszego skutku — przeciwnie wywoła tem większe we wszystkich poparcie Stowarzyszenia mistrzów stolarskich.

Tego może być ono pewne.

W. Ks. Poznańskie niegdyś a teraz.

II.

Wczoraj na tem samem miejscu zamieściliśmy w dosłownym przekładzie, w całkowitem brzmieniu ów pod powyższym tytułem artykuł, który berlińska „National Zeitung“ ogłosiła w postaci korespondencyi nadesłanéj sobie z Poznańskiego. Do współki z pojawiającą się równocześnie prawie wycieczką oficyalnéj „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ przeciw organowi Eugeniusza Richtera, „Freisinnige Zeitung“, z powodu zarzutów wytaczanych urzędnikom i oficerom pruskim w Poznańskiem o brak patryotyzmu niemieckiego, — stanowi ów objaw zaciętéj przeciw nam nienawiści jedno więcéj z owych charakterystycznych znamion, jakie cechują społeczeństwo niemieckie.

Objawy te są różnego rodzaju, widownia ich najrozmaitsza, raz trybuna parlamentarna, inny raz dziennikarski artykuł, inny raz jeszcze awantura wyprawiana jakiemu Bülowowi za rzekomą zdradę ojczyzny niemieckiéj, — wszystko razem stan chorobliwego, gorączkowego szowinizmu, tem gorszego i chorobliwszego, że dotkniętym chorobą nie pozwala nawet dostrzegać, że na nią cierpią, że im nie przeszkadzają ciągle jeszcze wskazywać niewinnych doprawdy pod tym względem Francuzów jako uprzywlejowanych bohaterów narodowego szowinizmu.

Podlega téj nieszczęsnéj chorobie w mierze wcale nie pośledniéj ów list, prawdziwy czy sfabrykowany, owego wielkiego właściciela ziemi w berlińskiéj „National Zeitung“ o stosunkach z Poznańskiego.

Przedewszystkiem co w nim zastanowienia godne, ale wyraźnie jako znamię wspólne panującym prądom niemieckim w obecnéj chwili, to wyprowadzenie na jakieś piedestalowe stanowisko piśmidła zionącego tak nieszlachetną narodową nienawiścią, odznaczającego się tak poziomemi poglądami i apetytami, taką pospolitością języka i wyrażeń, jakiem jest owa broszura jenerała Grolmanna.

Chwalić coś podobnego, upatrywać w podobnym wylewie żółci i nienawiści pouczający dla przyszłości objaw rozumu politycznego, może chyba tylko ta sama epoka, która obok własnéj nie pozwala już uznać prawa żadnéj innéj narodowości, która awantury wyprawiane koncertowym artystom uważa za „zasłużenie udzieloną lekcyą“ i za szczyt ludowego patryotyzmu.

Niechajby téż dzisiejsi entuzyaści Grolmannowego elaboratu chcieli wiedzieć, że publikacya jego w roku 1848, jako dowodu, na co się to nienawiść teutońska przeciw narodowości polskiéj zdobyć zdolną, nastąpiła z inicyatywy i nakładem polskim a że ówczesna publicystyka niemiecka uważała ów objaw niechęci i złych humorów jenerała z wojen anti-napoleońskich za rzecz nie przynoszącą szczególnego zaszczytu humanitarnemu stanowisku i cywilizacyjnemu zadaniu ducha i narodu niemieckiego.

Był czas po prostu, że się Niemcy wstydziły wybryków, jakich specyminem jest broszura jenerała Grolmanna.

105

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XV. wieku

przez

JÓZEFA ROGOSZA.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy. Zobacz numer 267.)

V.

Na zamku krakowskim, obok sypialni królewskiéj, jest izba przestronna, z dwoma oknami wychodzącemi na Wisłę, w któréj Jagiełło chętnie przesiaduje. Jéj białe ściany są obwieszone zbroją rozmaitą, na ziemi leży słomiana rogoża, w pośrodku stoi stół dębowy, dokoła niego takież krzesła z poręczami. Na kominku płoną wielkie kłody drzewa smolnego i leją ciepło na izbę. Między oknami drugi stoi stół podłużny, z drzewa jesionowego, na żółto lakierowany, przy nim dwa stołki. Na jednym siedzi człowiek zgarbiony i odzież naprawia, na drugim leży tułub barani szarem suknem pokryty.

Już niedaleko musi być do wieczora, skoro szyby w oknach zaczynają marznąć, a niebo na zachodzie lekko czerwienieje. W izbie prócz trzaskania drzewa w kominie nic nie słychać; za to ze dworu dolatują urywane głosy i krzyki ludzi, kręcących się po dziedzińcu zamkowym.

Drzwi od sypialni królewskiéj cicho się rozwarły, i wszedł człeczyna miernego wzostu, trochę zgarbiony, na jego długiéj szyi spoczywa głowa nie wielka, podłużna, z dużemi uszami. Twarz ma pomarszczoną, oczka na niéj małe, niespokojnie biegające. Łysinę na głowie ukrył pod małą czapeczką, ciało zaś wychudzone osłonił długą kapotą, którą prostym rzemieniem przepasał.

Krokiem wolnym przeszedł izbę i stanął przed krawcem, zajętym naprawianiem staréj odzieży. Ten na widok króla zerwał się na równe nogi i zdjąwszy czapeczkę, podobną do królewskiéj, zgiął się we dwoje. Król jąkając się, przemówił głosem grubym a suchym:

— Siadaj żydzie, siadaj! Rzemieślnik przy robocie, to tak samo jak rycerz na wojnie. Każdy powinien jeno o tem myśleć, co do niego należy. Powiedz mi, rychło skończysz?

— Jeśli Pan Bóg da zdrowie, a mistrz Henryk nie każe wziąść się do innéj roboty, to jutro wieczorem będę gotów.

Mistrz Henryk był z dawien dawna krawcem królewskim i on też robił Jagielle własnoręcznie wszystkie nowe suknie; lecz że król okazałych strojów nie lubił, a do staréj odzieży bardzo się przywięzywał, przeto ilekroć mu się co podarło, mistrz Henryk posyłał zaraz na zamek jednego z swych pomocników, najczęściéj jakiegoś żydka, bo choć sam był surowym katolikiem, jednakowoż między czeladnikami miał aż trzech żydów, okazujących do krawiectwa wiele chęci i zdolności.

Ten, co dziś pod okiem królewskiem stare kożuchy łatał, był niski, ryżawy, oczka miał malutkie, lecz ruchliwe i bystre. Ubiór był na nim taki sam jak u innych żydów krakowskich. Na sobie miał czarną opończę atłasową, przepasaną szalem wełnianym w kilkoro złożonym, z pod czarnéj jarmułki na głowie wymykały mu się po obu stronach ospowatéj twarzy kręte pejsy, na nogach miał białe pończochy i pantofle skórzane. W domu przy robocie zawsze opończę zdejmował, lecz tu nie śmiałby tego uczynić przez szacunek dla świętéj osoby królewskiéj.

Jagiełło zrzucił kożuch ze stołka, usiadł na nim i zapytał:

— Co słychać w mieście, żydzie?

— Nie ma nic nowego, proszę waszéj miłości... Wszystko idzie dobrze.

— Wiem, że się złego nic nie stało, lecz chciałbym się dowiedzieć, co ludzie mówią.

— Co mają mówić... Oni nic nie mówią! Oni bardzo są kontenci, że nad nimi taki wielki król panuje.

Jagiełło uśmiechnął się nieznacznie.

— A sądu o królu nie wydają?

— Na co im tego? Czy to do nich należy?

— Więc i o tem nie wspominają, że ich król ma się żenić z wdową po królu czeskim, Wacławie?

— O tem troszkę gadają.

— A co?

— Że jakby się ten interes udał, to byłby bardzo dobry. Przecie cesarz wielki pan, mocny i bogaty, a ta niewiasta to jego bratowa. Już to Zbyszek zawsze wie co robi. On ma taką głowę, że cały Kraków mógłby do niéj wleźć i jeszczeby się w niéj dosyć miejca zostało. Co ten powie to święte, a co zrobi to doskonałe! Nie darmo go słuchają barony, komesy, nawet sami senatorowie.

— A lubią go ludzie? — król podchwycił.

— Pewnie, że go lubią.. Dobrzeby ten wyszedł, ktoby go nie lubił! On mocniejszy niż starosta, niż sam kasztelan!

Wychudzone oblicze Jagiełły bardzo się zasępiło.

— Chwała Bogu, że go się boją — rzekł. — Wszak on tylko to robi, co dla króla jest dobre i pożyteczne.

— I dla króla, i dla niego, i dla jego familii, czemuby nie? Kto ma taką głowę jak on, ten o wszystkiem potrafi pamiętać.

— O królu jednak myśli najwięcéj! — Jagiełło żywo przerwał.

— Pewnie... Albo to miłościwy król dużo potrzebuje? U mistrza Henryka czeladnicy często mówią, że drugiego takiego króla jak nasz nie ma na całym świecie. Większą część roku w lasach przesiedzi, jak mu się kożuch podrze, każe go połatać, zje cobądź, prócz czystéj wody nic innego nie pije, komesom i Zbyszkowi oddał całą władzę, biednych hojnie wspiera, ktokolwiek zbliży się do niego, nie odejdzie bez podarunku, a za to wszystko sam co ma? Nic...

— Lecz królem być to honor!

— Co mi z takiego honoru, który nie do kieszeni wkłada, lecz z kieszeni wyjmuje! — odparł żyd naiwnie, ramionami wzruszając.

Król byłby może jeszcze na to co odpowiedział, chętniéj bowiem niż z senatorami lubił poufale gawędzić z ludźmi prostymi, których spotykał na łowach, a czasem także na zamku, gdyby mu w tem nie był przeszkodził jeden z komorników, który przyszedł oznajmić, że podskarbi prosi o posłuchanie.

Jagiełło kazał go wpuścić, poczem razem z nim udał się do swojéj sypialni, gdzie dobrą godzinę z sobą przesiedzieli.

Skarb królewski nie był zasobny, a roczny jego dochód z żup, dóbr koronnych, z podymnego i innych źródeł, wynosił rocznie mało więcéj niż 5000 grzywien. Ponieważ król z Krakowa często wyjeżdżał, więc przy jego hojności grosz w skarbie nie długo się zatrzymywał; dobrze też było, jeżeli podskarbi dociągnął bez pożyczki do św. Jana Chrzciciela, w którym to dniu jeden rok administracyjny kończył się, a drugi się zaczynał. Podskarbi przyszedł dziś, a była to sobota, złożyć całotygodniowy rachunek.

Król usiadł na stołku, on zaś nieopodal stanąwszy, rozwinął pergamin i jął czytać. Było tam skrupulatnie wszystko zapisane, co w tym tygodniu wyszło na dwór i osobę królewską.

Między innemi Jagiełło dowiedział się, że jego aptekarz na przysposobienie specyałów otrzymał przedmioty następujące:

30 talentów cukru (11 grzywien i 1 wiardunek), 2 talenty kwiatu muszkatowego (1 kopa groszy), 3 funty kory cynamonowéj (2 grzywny i 1 wiardunek), 4 funty pieprzu indyjskiego (półtoréj grzywny), 4 funty rajskich ziarnek (2 grzywny), sześć funtów anyżu (dziewięć groszy).

Prócz wielu innych rzeczy, potrzebnych bądź dla służby, bądź dla żołnierzy królewskich, kupiono także w tym tygodniu: 1 kamień mydła za 7 skojców, 6 funtów bawełnicy i 1 funt nici kolorowych za 41 groszy, za złoto klepane, które król kazał wysłać do kościoła św. Krzyża, na Łysću zapłacono 2 grzywny, za koła zaś, dyszle i powrozy do wozów królewskich, 33 skojce.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Być naturalnie może, iż obecna publicystyka, iż obecna ich opinia publiczna wstydzi się swego dawniejszego wstydu, że obecne swe usposobienie i stanowisko wskaże jako dowód politycznego postępu i dojrzałości, kiedy prądy i poglądy, jakim się oddawała dawniéj, przedstawi jako objaw dziecinnéj niedojrzałości i sentymentalizmów niegodnych polityki.

Wiemy o tem bardzo dobrze.

Nie przestaniemy przecież twierdzić, że właśnie owe dziecinne sentymentalizmy, że właśnie ów humanitaryzm i misya cywilizacyjna, jaką Niemcom przypisywano, że właśnie owe aspiracye, które się zdawały identyfikować wolność i uznanie praw innych narodów z jednością niemiecką, jedność ową uczyniły popularną, wykonalną, — kiedy nadużywanie siły, po wprowadzeniu jéj w życie, w celach wręcz antihumanitarnych i anticywilizacyjnych, ku krzywdzie i szkodzie innych narodowości, winnych chyba tylko faktu swojéj egzystencyi, jest złem, którego zgubne następstwa dla żywiołu niemieckiego zarysowują się już dzisiaj, a wystąpią niewątpliwie wyraźniéj jeszcze i szkodliwiéj w razie nieprzewidzianych komplikacyi przyszłości.

Otóż uwaga, jaka się nastręcza mimowolnie w ocenieniu jakichbądź objawów manii szowinistycznéj, do jakich nam zaliczyć wypada czy to ów wielki, wymierzony przeciw nam aparat prześladowczości i wyjątkowości, czy drobny w gruncie rzeczy szczegół, jakim jest adwokatujący mu, wydobyty z zasłużonego zapomnienia elaborat jenerała Grolmanna, czy też posługujący się jego powagą artykuł „National Zeitung.“

Pod względem moralnym, humanitarnym, cywilizacyjnym ma wszystko to razem równie ujemną wartość, stanowi nową polityczno-społeczno-moralną teoryą — prawo tępienia słabszego dla tego, że słabszy przez mocniejszego dla tego, iż mocniejszy, wychodzi tylko na dowód dawnéj naszéj tezy, że humanitarny poziom narodu niemieckiego obniża się coraz więcéj, że z pewnością nie znajduje się na drodze postępu.

Co się tyczy faktycznéj podstawy i wypływającéj z niéj argumentacyi, nie świadczy ona również o znajomości dziejów i miejscowych stosunków ze strony czy to autora artykułu „National Ztg.“, czy ze strony całego szeregu jego poprzeoników i wspólników.

Ze strony autora tegoż artykułu słyszymy, „że naczelny prezes Zerboni di Sposetti ulegał wpływowi polskich rodzin“, że „polityka koncesyjności dla Polaków W. Ks. Poznańskiego znalazła, ku wstydowi Niemiec, szczyt w Willisenie.“

Dawniéj już, bądź to z trybuny sejmowéj w Berlinie, bądź tutaj w Poznaniu na zebraniach przedwyborczych, mieliśmy sposobność słyszeć z ust wysokich urzędników, mających pretensyą rozumu i wiedzy, „że już od stu lat trzeba się było wziąść rządowi pruskiemu do Polaków takiemi środkami, jakiemi się względem nich posługuje obecnie.“

Dygnitarz podobny nie wiedział więc po prostu, że przed stu laty Poznań i Poznańskie wcale do Prus nie należały i choćby dla tego nie mogły być widownią oprawczych eksperymentów, jakichby sobie ów dygnitarz, dygnitarz sprawiedliwości do tego był pragnął widzieć do nich zastosowanemi.

Nie wiele inaczéj ma się rzecz ze znajomością dziejów i stosunków tutejszych ze strony autora artykułu zamieszczonego w „National Zeitung“, gdy mówi o Zerbonim i Willisenie.

Korespondent berlińskiego organu nie wie, jak się zdaje, że W. Księstwo Poznańskie nie dostało się monarchii pruskiéj ze strony Europy bezwarunkowo i bez zastrzeżenia, ale że było jéj powierzone jako część dawnéj Polski wśród najuroczystszych zaręczeń króla Fryderyka Wilhelma III za siebie i swych następców, iż język nowo nabytego kraju i religia będą po wszystkie czasy szanowane, że kraj będzie miał osobnego królewskiego namiestnika i osobne narodowe instytucye, że namiestnik taki w osobie ks. Antoniego Radziwiłła reprezentował rzeczywiście w Poznaniu monarchę Prus od roku 1815 do roku 1831.

Czemże był Zerboni di Sposetti i czy można o nim mówić, „że uległ wpływowi polskich rodzin?“

Zerboni był po prostu urzędnikiem administracyi, system nie zależał od niego, W. Księstwo Poznańskie było organizmem odrębnym, dzięki stypulacyom międzynarodowym i przyrzeczeniom królewskim z niemi zgodnym a mówić „o uleganiu Zerboniego wpływom wielkich rodzin polskich“, świadczy tylko o nieznajomości elementarnych pojęć ówczesnego stanu rzeczy.

Nie inaczéj ma się rzecz z „Willisenem“, jako wyrazem najwyższéj koncesyjności dla Polaków po zmianie systemu Flottwellowego w W. Księstwie Poznańskiem.

Willisena misya w roku 1848 była wyrazem ówczesnéj sytuacyi, ówczesnego usposobienia Niemiec, które w zapale wolności i w uznaniu własnego, kto wie czy w obec przyszłości źle zrozumianego interesu, domagały się wolnéj Polski jako osłony i puklerza bezpieczeństwa przeciw Rosyi.

Mówić o Willisenie jako szczególe wyrwanym z naturalnego związku, jako odosobnionem jakiemś wynoszeniu najwyższéj koncesyjności rządu pruskiego dla polskości, jest znów świadectwem tylko nieznajomości prawdziwego stanu rzeczy.

Natomiast nie mamy powodu gniewać się na autora o przyznanie, jakie mu choćby nawet nienawiść jego przeciw żywiołowi polskiemu, nie przeszkadza czynić na rzecz postępu moralnego, intelektualnego, ekonomicznego, jaki wskazują obecnie szlachcic, mieszczanin, chłop a więc wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego w Poznańskiem.

Daj Boże tylko, aby sobie na podobne uznanie ze strony swoich najserdeczniejszych zasługiwały z każdym dniem więcéj w wyższym jeszcze stopniu!

W sprawie rezygnacyi marszałka dr. Zyblikiewicza.

Na pismo ks. Adama Sapiehy, jakie przed paru dniami na tem samem miejscu zamieściliśmy p. Alfred Milieski, wystosował następujący list otwarty:

„Do JE. Księcia Adama Sapiehy, prezesa Rady powiatowéj w Przemyślu.

Mości Książę!

„W liście otwartym, do mnie wystosowanym, poddałeś Książę ostréj krytyce akcyą, podjętą przez przeważną większość prezesów Rad powiatowych i prezydentów miast celem wstrzymania dymisyi marszałka Zyblikiewicza, a zarazem dotknąłeś mojego w téj sprawie działania.

„Zarzuty te, które mnie osobiście dotyczą, zmuszają mnie do wyjaśnienia i sprostowania

„Przedstawiasz, Mości Kstążę, przedewszystkiem całą sprawę jako rzecz jednego stronnictwa, którego zresztą nie wymieniasz i nie oznaczasz. Racz jednak uwzględnić, że pierwsze zapytanie do prezesów Rad powiatowych wystosowałem ja jeden w mojem własném imieniu, że je wystosowałem do wszystkich bez żadnego wyjątku, i że w odpowiedziach przyzwalających, które na zapytanie nadeszły, połączyli się ludzie wszystkich stronnictw i odcieni, o jakich czy to w kraju, czy w sejmie naszym może być mowa. Jeżeli więc, Mości Książę, twierdzisz, że oni „podpisali, bo karność w stronnictwie im to nakazywała“, to była to chyba ta karność i zgoda, jaką wszystkie stronnictwa i cały kraj okazał w tym szlachetnym wyrazie swoich przekonań i uczuć.

„Okazał ją bez żadnych przygotowań i narad na rzecz marszałka Zyblikiewicza, z którym już tem samem, wbrew przypuszczeniu Księcia, wykluczone było wszelkie poprzednie porozumienie.

„Odpowiedź Twoja, Mości Książę, na zapytanie moje spóźniła się bez Twojéj i bez mojéj winy, bo uzyskawszy dniem pierwéj pięćdziesiąt kilka podpisów, z wysłaniem telegramu do JE. hrabiego Taaffego nie mogłem zwlekać. Odpowiedź ta brzmiała:

„„Ersuche mich zu unterschreiben, hoffe jedoch, dass in der Eingabe zu Minister das Verlangen der Urlaubsertheilung nicht enthalten sein wird, da dieses nicht in der Competenz des Ministers liegt.“

„W przekładzie polskim:

„„Proszę mnie podpisać, spodziewam się atoli, że w podaniu do ministra nie będzie żądania o udzielenie urlopu, bo to nie leży w zakresie działania ministra.“

„Kazałeś więc, Mości Książę, kategorycznie umieścić Twój podpis, a z owego względu na kompetencyą nie uczyniłeś warunku, nie napisałeś „jeżeli“, lub „pod warunkiem“, lub „zastrzegając się“. Wyrazu nadziei, w telegramie Twym zawartego, nie mogłem więc wziąść za co innego, jak za przyjazną radę, któréj mi udzielasz, o ile jeszcze będę mógł z niéj skorzystać. Nie mogąc z niéj skorzystać, bo telegram do pana Prezesa Ministrów był już wysłany, uważałem sobie za obowiązek spełnić to, co w poleceniu Twojem było stanowczym objawem nie nadziei, lecz woli; położyłem w dodatkowym telegramie Twój podpis, wierząc najmocniéj, że opuszczenie podpisu Twego wziąłbyś mi bardzo za złe.

„Działając lojalnie, pospieszyłem jednak natychmiast t. j. dnia 12 b. m. donieść Księciu poufnie o moim kroku. Dopiero dnia 18 b. m. dowiedziałem się z listu otwartego Księcia, że mylnie jego zamiar pojąłem, i spotkałem się z zarzutem nadużycia Jego nazwiska, na który w sumieniu mojem nie zasłużyłem.

„Wielce przezornie zwróciłeś, Mości Książę, uwagę na kwestyą kompetencyi; w odpowiedzi mojéj nie wahałem się też wyrazić: „uwaga Księcia bardzo słuszna, przyszła zapóźno“. Nie przewidziałem, że moja stylizacya telegramu do J. E. hrabiego da powód do rozbioru kwestyi kompetencyi w udzielaniu urlopów. Mając na oku merytoryczne załatwienie sprawy, w któréj z całego kraju tak poważna podniosła się akcya, uważałem, że w tym celu poruszyć należy dwie myśli, nie dające się od siebie oddzielić, t. j. wyrazić prośbę o nieprzyjęcie dymisyi i gotowość odbycia bliskiéj sesyi sejmowéj, przy urlopie marszałka Zyblikiewicza, potrzebnym dla Jego zdrowia. Ostatnia okoliczność nie leży w kompetencyi c. k. rządu, ale przy rozstrzygnięciu podania o dymisyę musiała być rzeczą nieobojętną. Obie więc myśli wyraziłem tak w zapytaniu do pp. prezesów Rad powiatowych, jako też w telegramie do J. E. hrabiego Taaffego, w ostatnim przy pospiechu nie dość formalistycznie. Nie przypuszczałem, że podpisani na telegramie, znajomość odnośnego prawa, osobnem zastrzeżeniem przeciw wszelkim przypuszczeniom powinni zaznaczyć.

„Jestem też przekonany, że wszyscy, którzy w akcyi ku utrzymania marszałka Zyblikiewicza wzięli udział, mają bez względu na ścisłość jéj form i na niezależny od nich ostateczny jéj wynik, toż samo poczucie obywatelskiego obowiązku spełnionego w obec Męża, na którego charakter i pracę od wielu lat z pełnem spoglądają uznaniem.

„Przyjm, Mości Książę, wyrazy prawdziwego poważania.

„W Krakowie, 19 listopada 1886.

A. Milieski,
prezes rady pow. krakowskiéj.“

W sprawie téj saméj p. Albin Rayski prezes rady powiatowéj w Rudkach wystosował do „N. Ref.“ pismo następujące:

Wny Panie Redaktorze!

List otwarty JO. marszałka rady powiatowéj w Przemyślu zmusza mnie do zabrania głosu. Dnia 10 bm. otrzymałem wraz z innymi prezesami rad powiatowych znany telegram W. Alfreda Milieskiego. Ustęp telegramu „o wstrzymanie rezygnacyi dr. Zyblikiewicza i zastąpienie jéj urlopem“, zrozumiałem w ten sposób, iż mamy petycyonować o nieprzyjęcie podanéj przez marszałka krajowego rezygnacyi, w skutek czego tenże weźmie urlop w wydziale krajowym. Zdaje mi się, że wypadek podobny był już w roku zeszłym kiedy dr. Zyblikiewicz dla poratowania zdrowia wyjeżdżał do Włoch. Nie mogłem w żaden sposób przypuścić, aby przywódzcy stronnictwa krakowskiego zapomnieli czy też nie wiedzieli, iż minister nie jest uprawniony dać urlop marszałkowi krajowemu. Niejasność stylizacyi kładłem na karb potrzebnéj w telegramie oszczędności słów.

Jest jednak w liście księcia Adama Sapiehy ustęp, którego nie mogę zostawić bez odpowiedzi. Ustęp ten opiewa:

„Powiedziećby można, że kiedy pięćdziesięciu prezesów i niby prezesów rzecz podpisało, nie powinnoby mnie to tak razić? Ba, ale kiedy na wytłumaczenie tamtych Panów powiedzieć można, że podpisali, bo karność w stronnictwie im to nakazywała, a mnie jako nie należącemu do stronnictwa nawet ta wymówka nie przysługuje i przysługiwaćby nie mogła.“

Tym ustępem wlicza niejako JO. książę wszystkich na petycyi podpisanych do stronnictwa krakowskiego. Tak z pewnością nie jest! Nie chcę jednak i nie mogę odpowiadać za innych. Odpowiadam za siebie, aby nie powiedziano: qui tacet consentire videtur.

Do stronnictwa krakowskiego nie należałem nigdy, nie należę i należeć nie będę, zasady jego i całą działalność uważam za szkodliwe, a nawet zgubne dla ojczyzny naszéj — petycyą podpisałem nie dla tego, że ją inicyowało to stronnictwo, ale mimo to.

Podpisałem z powodu, że uznaję zasługi dr. Zyblikiewicza i myślę, że na zajmowanem stanowisku mógłby jeszcze długo a skutecznie pracować dla dobra kraju. Podpisując petycyą nie miałem żadnych ukrytych celów na oku, pragnąłem tylko, żeby laska marszałkowska pozostała w tych samych rękach. Gdybym mógł przewidzieć, że wynikiem naszéj petycyi będzie oddanie laski w ręce stanowczego zwolennika zasad stronnictwa krakowskiego, jak o tem głośno obecnie mówią, byłbym z pewnością nie położył na niéj mego podpisu. Oto jest wyjaśnienie, do którego zmusił mnie „list otwarty.“ Nie chcę bowiem, żeby wyborcy, którzy mnie powołali na urząd prezesa rady, o przyczynach podpisania z méj strony petycyi fałszywe mieli pojęcie.

Upraszam Cię, Panie Redaktorze, byś pismu memu nie odmówił miejsca w łamach swego szacownego pisma i piszę się z prawdziwem poważaniem

Albin Rayski,
prezes rady powiatowéj w Rudkach.

Z Przemyśla piszą do „Reformy“:

Dnia 20 b. m. uchwalił wydział powiatowy jednomyślnie wyrazić zupełne uznanie dla księcia Sapiehy za jego prawidłowe zachowanie się w sprawie wiadomej petycyi prezesów rad powiatowych do ministra Taaffego i za list otwarty do prezesa rady powiatowéj krakowskiéj p. Alf. Milieskiego.

Marszałek dr. Zyblikiewicz w dniu 22 bm. złożył urzędowanie i pożegnał członków wydziału krajowego oraz urzędników tegoż wydziału.

Przemawiali imieniem pierwszych Oktaw Pietruski a drugich radzca Mochnacki. Dr. Zyblikiewicz przyszedł zupełnie już do zdrowia.

Z prasy bułgarskiéj.

„Niezawisima Bułgaria“, zastanawiając się nad mowami lorda Salisburego i hr. Kalnoky'ego, radzi rządowi bułgarskiemu nie zgadzać się na żądania jen. Kaulbarsa, gdyż los Bułgaryi nie zależy tylko od saméj Rosyi, ale i innych mocarstw.

Wielkie sobranie odłożyło na czas nieograniczony dalsze swe posiedzenia.

„Derżawnyj Wiest“ zamieszcza dwa ukazy rządu bułgarskiego. Na mocy jednego z nich żołnierzom strumskiego pułku i pierwszego artyleryjskiego pułku przebacza się udział w przewrocie sierpniowym, biorąc na uwagę ich wielkie zasługi w bitwach pod Śliwnicą i Pirotem. Na mocy drugiego ukazu wojenne sądy, zaprowadzone w niektórych miejscowościach, zamieniają się na sądy polowe.

Dzienniki bułgarskie zamieściły w całości niedawno zawartą konwencyą między rządem bułgarskim i serbskim. Na mocy konwencyi, podpisanéj przez ministra Franasowicza i Strańskiego, Bregowa zostaje neutralną do decyzyi komisyi, składającéj się z reprezentantów rządu bułgarskiego i serbskiego.

„Świetlina“, „Istina“ i „Konstytucya“ powstają przeciw regencyi za zawarcie téj konwencyi i uważają akt ten za nie mający żadnego znaczenia i przeciwny interesom bułgarskim.

„Świetlina“ zamieszcza telegraficzną korespondencyą między rejencyą i Cankowem w kwestyi przyjęcia przez Cankowa udziału w regencyi. Pertraktacye prowadziły się za pośrednictwem deputowanego Simidowa. Ostatnia depesza Cankowa jest następująca:

„Położenie jest najkrytyczniejsze. Jedyne wyjście — dymisya regencyi i ministerstwa i mianowanie nowego ministerstwa bez regencyi składającego się z osób, które posiadają zaufanie Rosyi. Konstytucya przewiduje regencyą tylko, gdy następca tronu jest małoletni. Nie rząd składający się ze wszystkich partyi, lecz rząd składający się z osób, posiadających zaufanie Rosyi, będących w stanie zapewnić opiekę cara nad Bułgaryą, przy któréj tylko mogłaby być zabezpieczona jéj niezależność. Potrzeba, ażeby nasi oświadczyli się kategorycznie w tym względzie, a gdy głos ich nie zostanie wysłuchany, niech zaprotestują i nie przyjmują żadnego udziału w sobraniu, ażeby nie być odpowiedzialnymi za następstwa.“

Wiadomo, że sobranie zaprotestowało przeciw udziałowi Cankowa w regencyi.

Wszystkie dzienniki, nawet „Świetlana“, są przeciw Brumowi, o którym pisały dzienniki rosyjskie, że jenerał Kaulbars proponował, ażeby go zamianować regentem-prezydentem.

Dzienniki bułgarskie obecnie podlegają cenzurze. Cenzura jednakże musi być nader względną, jeżeli w łamach dzienników pojawiają się ciągle wycieczki przeciw rejencyi.

Dziadunio Sławejkow w „Istinie“ bredzi po dawnemu. W jednym i tym samym artykule beszta jen. Kaulbarsa i agentów rosyjskich słowami, na które nie jest w stanie zdobyć się nawet „Niezawisima Bułgaria“, i majaczy o słowiańskiéj polityce Rosyi i szczególniejszéj opiece cara, jaką otacza Bułgaryą.

„Tyrnowskaja konstytucya“, organ ex-regenta Karawelowa z powodu artykułu La gazette Diplomatik o stosunkach między Rosyą, Niemcami i Austryą do przewrotu sierpniowego zamieszcza następujący artykuł:

„Dla czego mianowicie Rosya była wyprowadzona z granic cierpliwości i dla czego car zdecydował się pozbawić tronu księcia Aleksandra, wyjaśniają następujące okoliczności.

„W Rosyi spodziewano się, że sam naród południowéj Bułgaryi (Rumelii) potępi księcia Aleksandra za jego politykę aneksyi. Spodziewano się, że wybory będą przeciw księciu i rządowi i że to zada cios stanowszy polityce księcia w skutek czego zmuszony będzie do opuszczenia Bułgaryi. O tem książę wiedział i nadając nader ważne znaczenie wyborom w Rumelii, przedsięwziął uroczystą podróż po południowéj Bułgaryi. Po podróży udał się do Warny, gdzie oczekiwał rezultatu wyborów, od których, jak mówił zależy i jego los i jego panowanie w Bułgaryi. Wybory wypadły pomyślnie dla księcia, książę Battenberg wyjechał do Bukaresztu. Po powrocie do Zofii opowiadał, że nader życzliwie został przyjęty przez króla Karola i ministrów i że mu proponowano zawarcie przymierza z Rumunią. Rozmowa księcia Aleksandra z królem rumuńskim była tak ważną, że już po zawarciu konwencyi handlowéj, z Bukaresztu wysłano do Carogrodu ministra Sturdzę, który rozmowę tę między innemi zakomunikował i baronowi Radowitzowi, ambasadorowi niemieckiemu. Rozmowa stała się wiadomą w Berlinie, Wiedniu i Petersburgu.

Ks. Bismarck za pośrednictwem agenta niemieckiego w Zofii zapytywał księcia:

1) Czy prawdą jest, że książę Aleksander podczas ostatniéj swéj bytności w Bukareszcie odzywał się w duchu wrogim o carze rosyjskim?

2) Że mówił, iż w Macedonii wkrótce wybuchnie powstanie i że nie będzie w stanie zapobiedz wybuchowi, lecz przeciwnie będzie zmuszony popierać powstanie?

3) Czy książę proponował zawarcie przymierza z Rumunią w walce o oswobodzenie Macedonii, w zamian czego przyrzekł oddać Rumunii część wschodniéj Bułgaryi z miastami Ruszczukiem i Warną?

4) Czy mówił, iż o wszystkiem tem wiadomo księciu Bismarckowi i że pozyskał od niego zgodzenie się na popieranie ruchu macedońskiego?

Te właśnie okoliczności poprzedziły oświadczenie cara rosyjskiego w Berlinie na początku lata, iż zdecydował się wystąpić z trójcesarskiego przymierza, gwarantując sobie zupełną swobodę działania, jeżeli sprzymierzeńcy nie zgodzą się na usunięcie księcia Aleksandra z tronu.

Książę Bismarck, który nigdy nie miał szczególnéj sympatyi do księcia Aleksandra, dla uratowania trójcesarskiego przymierza i przekonania cara, że nigdy nie udzielił żadnych rad ks. Aleksandrowi i nie podtrzymywał w nim wrogich usposobień względem Rosyi, przyrzekł wypełnić żądanie cara.

Zjazd księcia Bismarcka z hr. Kalnokym w Kissingen był bardzo na rękę ks. Bismarckowi, lecz nader niepomyślny dla niego.

Podczas tego zjazdu ks. Bismarckowi udało się zjednać hr. Kalnokyego dla widoków rządu rosyjskiego, to jest usunięcia ks. Aleksandra, o czem powiada „La gazette diplomatique.“

Do Zofii wkrótce przybył z Berlina przyjaciel i stary znajomy księcia Aleksandra, major Alten. Pamiętamy, że książę był nader zmartwiony w skutek wiadomości, jakich mu udzielił major Alten.

Według ks. Aleksandra major Alten służył w Berlinie w głównym sztabie, gdzie miał pewne wiadomości, iż Serbia Bułgaryi wypowie nową wojnę i dla tego radził mu, aby przedsięwziął stosowne kroki.

W mieszkaniu ministra wojny Nikiforowa zebrali się ministrowie i książę dla uradzenia o stosownych środkach w razie wojny.

Prócz tego książę powiadał, iż Alten oczekuje telegramu z Berlina „Les nuages sont noirs“, który będzie oznaczał, że wojna zadecydowana i że Serbia nie będzie miała ze strony Niemiec i Austryi żadnych przeszkód do wypowiedzenia jéj.

Oficyalne telegramy głosiły zupełnie co innego, lecz ks. Aleksander nie dawał się przekonać i nie lubił, gdy go przekonywano.

Następnie przekonano się, że Serbia rzeczywiście nie miała żadnego zamiaru wypowiadać Bułgaryi wojny i jeżeli się zbroiła, to dla tego tylko, że się zbroiła Bułgarya.

Z tego wszystkiego przychodzimy do następującego wniosku:

Major Alten był wysłany przez ojca ks. Aleksandra lub jego przyjaciół, że w Kissingen los jego został zdecydowany, lecz że cesarz austryacki nie godził się na usunięcie go od tronu i że gdy nastąpi jego zgoda, to o tem w Zofii będzie wiadomo za pośrednictwem telegramu „Les nuages sont noirs.“

Telegram ten otrzymał major Alten w dniu 30 lipca, to jest po zjeździe w Gasteinie cesarza austryackiego i rosyjskiego i ich kanclerzy, gdzie nastąpiła zgoda między Niemcami i Austryą na usunięcie ks. Aleksandra dla uratowania przymierza trójcesarskiego. Po odebraniu telegramu Alten udał się do Berlina.

Taka jest odwrotna strona medalu. Alarm ze strony ks. Aleksandra zamiast mu dopomódz, zaszkodził. Spiskowcy skorzystali zaś dla agitacyi przeciw księciu i pozbawienia go tronu.

Należy zauważyć, że przewrot dokonany został po odwiedzinach w Gasteinie. Kwestya usunięcia była zdecydowaną. Mimowoli uderza w oczy następstwo wypadków. Zjazd w dniu 16 lipca w Kissingen; w dniu 30 lipca w Gasteinie poprzedziły przewrot dokonany w dniu 21 sierpnia.

Dodamy od siebie, że mieszkańcy w Burgas i Ruszczuku na kilka dni przed przewrotem rozpytywali się załogi statków rosyjskich, kursujących między Odesą a temi miastami, czy car już przybył do Odesy i że na początku sierpnia będzie car rosyjski koniecznie w Odesie.

Wiadomości urzędowe.

Asesor rejencyjny Waldow w Rybakach mianowany został landratem.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Gniezno, 23 listopada.

(Bytność ministra Puttkamera. — Komisya kolonizacyjna. — Sprawa p. Siega. — Stosunki szkolne.)

(k.) Minister spraw wewnętrznych p. Puttkamer przybył dzisiaj do nas, przyjmowany na dworcu przez panów landrata, nadburmistrza i przewodniczącego radnych miasta i odbywał na sali ratuszowéj naradę tyczącą się głównie podziału powiatu naszego na gnieźnieński i witkowski.

Do téj walnéj narady należy kilku landratów i wybranych kilku niemieckich obywateli.

Do czego dąży ów podział naszego powiatu, wiemy aż nadto dobrze i tylko dziwi nas, iż dotąd jeszcze nie wyczerpano owych środeczków zur Förderung des Deutschthums.

Pan minister zamierza również zwiedzić dotąd na cele kolonizacyjne zakupione majątki, a nadto i takie, które jeszcze nabyć wypadnie. Na Mierzewo, obecnie własność p. barona Graevego, mieli niezły apetyt, lecz dzięki Bogu tymczasem na fałszywym apetycie poprzestać się muszą.

Czytałem list komisyi kolonizacyjnéj do pewnego gospodarza z hubów Mierzewskich; donosiła mu komisya, iż ma zamiar nabyć jego hubę, lecz wpierw ową wielką majętność nabyć musi.

Nie tajno wam też zapewne, iż prawie wszyscy obywatele wiejscy odebrali od tutejszych agentów komisyi zapytania, czy i po jakiéj cenie swe posiadłościby sprzedali; odpowiedzi były różne, po części przecież takie ceny postawiono, że od razu poznać było można, że na seryo o sprzedaży i myśli nie ma.

Dawniejszą komorę wojskową czyli klasztor pofranciszkański nabyło miasto z powrotem od fiskusa i urządza tamże szkołę katolicką. Do szkoły bowiem katolickiéj polskiéj dla braku miejsca dzieci nie przyjmowano i do szkoły ewangelickiéj odsyłano, naturalnie ze szkodą narodowości naszéj, o czem niech świadczy następujący, zapewne nie wyjątkowy fakt, który podaję w najlepszéj wierze i zapewne osoba, główną rolę tutaj odgrywająca, niedyskrecyą rozgłosu za złe mi nie weźmie.

Mieszka tutaj od dawien dawna mistrz krawiecki pan Sieg, który ma zarazem handel łokciowy i skład świec woskowych Towarzystwa „Ul.“ Pan Sieg posyłał dzieci swoje do szkoły ewangelickiéj, bo do katolickiéj nie przyjmowano dla braku miejsca, lecz odebrał dziecko, skoro się dowiedział, iż podobno tam należy do śpiewania piosnek ewangelicko-niemieckich, sam bowiem pomimo niemieckiego nazwiska, do Polaków się zalicza, mając nadto żonę Polkę, dzieci swe w wierze katolickiéj i po polsku wychowywa.

Uzyskawszy dla chłopca miejsce w szkole katolickiéj oddał p. S. chłopca do téj ostatniéj, lecz jakie było zadziwienie jego, skoro się dowiedział, iż chłopca do oddziału niemieckiego jako Niemca przyłączono. Pisze więc p. S. do inspektora, powołując się na metrykę swoją, z któréj jak najwyraźniéj wykazuje, iż się Polakiem rodził, a nawet obecne nazwisko Sieg z przeróbki księdza Niemca ukute zostało, właściwie bowiem Żychliński się nazywa.

Pan Sieg alias Żychliński pochodzi ze wsi Nowacerkiew — Neukirch pod Tucholą, ojca jego proboszcz Niemiec nazywał zwykle w skróceniu Żych i synowi w metryce Sieg dołączył; obecna metryka przez księdza Frentkowskiego wystawiona nosi tylko nazwisko pierwotne Żychliński i na tym fundamencie p. Sieg prawswych dla syna dochodzić będzie, czy z pomyślnym skutkiem zobaczymy.

Będzie miała szkoła 10 klas i 2 pomieszkania dla nauczycieli; w poniedziałek 29 b. m. rozpocznie się już regularna nauka we wszystkich klasach, dotychczas bowiem tylko wszystkie klasy w braku pomieszczenia południówki miały.

Wszystkich klas mieć będziemy 14 tj. 7 dla chłopców i 7 dla dziewcząt, brak więc jeszcze 3 nauczycieli i rektora w miejsce byłego p. Palmowskiego; podobno pan Sekura z Bydgoszczy na rektora nam przysłany być miał, lecz jakoś nie przyszło to do skutku, więc tuszymy sobie, iż godnego następcę nam rejencya nadeśle.

Pisałem wam już dawniéj, że mamy tutaj na zastępstwo przysłanych 2 nauczycieli, z których jeden nic, drugi zaś mało co po polsku rozumie; dozór przeciw instalacyi tych panów zaprotestował, rejencya dotąd atoli nie odpowiedziała.

Czas wielki, aby nasze stosunki szkolne raz się uregulowały.

W téj chwili dowiaduję się, iż pan minister w dalszą podróż koleją podążył, a zatem dóbr kolonizacyjnych nie odwiedził.

Petersburg, 22 listopada.

(Finanse Rosyi.)

(Φ) Gospodarka finansowa Rosyi — oto przedewszystkiem jéj pięta Achilesowa. Dość jest powiedzieć, że suma długów państwa rosyjskiego w chwili obecnéj wynosi ni mniéj ni więcéj jak pięć miliardów rubli srebrem! Procent od téj sumy rok rocznie wypłacany przez państwo rosyjskie wynosi znów około 250 milionów rubli w złocie.

Łatwo tedy pojąć, jak niekorzystnem jest położenie skarbu, gdy brak jest monety złotéj, a ruble asygnacyjne nie cieszą się uznaniem Europy. Każdą zniżkę rubla rosyjskiego na giełdzie berlińskiéj chociażby tylko o kilka fenygów, skarb rosyjski odczuwa w postaci straty dziesiątków a nawet setek tysięcy rubli.

Następstwem tego jest też ciągły niedobór w budżecie rosyjskim i ustawiczne pożyczki dla jego uzupełnienia.

Według zapewnień jednego z wyższych urzędników ministerstwa skarbu, deficyt w roku bieżącym wynosi już przeszło sto milionów rubli.

Wiadomość tę stwierdza znów inna, która właśnie świeżo ukazała się w dziennikach rosyjskich, że wkrótce ma być zaciągniętą nowa pożyczka w formie drugiéj emisyi sto-milionowéj renty kolejowéj.

Rok tedy nie upłynął od takiejże pożyczki ostatniéj, gdy oto widzimy skarb rosyjski w ponownem położeniu krytycznem. Zachodzi pytanie, co też w rezultacie będzie. Rubel rosyjski wzbudza w zagranicy z każdym dniem większą niewiarę, a i w kraju wiele przedmiotów najpierwszéj potrzeby życiowéj w skutek tego staje się kosztownem.

Do czego wreszcie zejdzie wartość pieniędzy rosyjskich i jaka gwarancya, że rząd pewnego dnia, nie widząc innego wyjścia z tego kłopotliwego położenia, nie ogłosi wolnego obiegu pieniędzy papierowych. Dotąd rubel ma w kraju kurs przymusowy, lecz tak też było niegdyś, aż wreszcie po wojnie krymskiéj rubel sam skarb przyjmował w 27 kopiejkach.

Ustawiczna obawa o przyszłość rubla zmusza wielu kapitalistów rosyjskich do lokowania swych kapitałów w bankach zagranicznych. Skutkiem tego kraj ogołaca się z gotówki, gdy znów pieniężny rynek zagraniczny przeciążony jest rosyjskiemi papierami. Jest to anomalia, któréj skutki odbijają się ciężkiem brzemieniem na całym składzie narodów, zostających pod panowaniem rosyjskiem.

Już za czasów carowéj Katarzyny finansowość Rosyi pozostawiała wiele do życzenia. Wówczas to zaczęto wypuszczać pieniądze papierowe, do których na razie ludność odnosiła się z niewiarą. Zaczęto wreszcie nadużywać tego systemu, a w lat niespełna dwadzieścia nastąpiła pierwsza kryzys, która wyraziła się w upadku bilonu do rzeczywistéj li tylko wartości, zawartéj w monetach miedzi.

Ustawiczne wojny, do których nigdy państwo rosyjskie pod względem zasobności pieniężnéj nie było przygotowanem, zmuszały skarb nadużywać tego systemu gospodarki finansowéj.

Również Katarzyna zaciągnęła pierwszą pożyczkę zagraniczną i od tego czasu już Rosya nie wyszła z zależności pieniężnego rynku europejskiego. Gdyby Rosyi bankierzy zagraniczni wypowiedzieli swój kredyt — musiałoby nastąpić gwałtowne bankructwo. Okoliczność ta ma wpływ doniosły na politykę zewnętrzną rosyjską. Gdyby nie smutne położenie finansowe Rosyi, niewątpliwie już mielibyśmy wojnę. Dziś Rosya musi się oglądać na Europę. a nad każdym krokiem zastanawia się, bo kasa państwa pusta, a kredyt nie łatwy.

Kto zna bliżéj Rosyą, jéj niepomierne bogactwa dziwić się musi, jak państwo takie może cierpieć na chroniczne suchoty pieniężne. Nie ma bodaj na całym świecie państwa, któreby było hojniéj wyposażone od natury. Poczynając od kopalń złota, a kończąc na jedwabiach i winie — Rosya ma wszystko.

Pytanie tedy, co jest powodem ciągłych niedoborów kasy państwa?

Przedewszystkiem brak ludzi uzdolnionych. Prawda, Rosya za przykładem Austryi, na ministra finansów przed laty kilku powołała profesora uniwersytetu kijowskiego p. Bongego. Jest to człowiek zdolny, który téż z całą energią wziął się do poprawienia finansów, lecz i on nie był w stanie nic pomódz. Nim jawność nie będzie zaprowadzoną w wydatkowaniu pieniędzy skarbowych przez rząd, a wydatki nie będą zatwierdzone przez rzeczywistych przedstawicieli narodu — dopóty równowaga w dochodach i wydatkach skarbu rosyjskiego nie będzie zachowaną.

Dziś minister finansów jest niewolnikiem rządu; bez względu czy możność pozwala lub nie, zmuszony on jest dawać bez miary na wszystko pieniądze.

Paryż, 22 listopada.

(Grzeczności rosyjsko-francuzkie. — Miłość platoniczna. — Ministerium fluctuat nec mergitur. — Kto zastąpi Pawła Bert w Tonkinie? — Nowy członek akademii p. Gréard — Mowa pogrzebowa ks. biskupa Perraud na cześć arcybiskupa Guiberta. — Śmierć O. Piotra Semenenki i kilka wspomnień z jego życia. — Treść Buletynu francuzko-polskiego.)

(S. E.) Przyniosły nam dzisiaj dzienniki wiadomość, że po odjeździe Kaulbarsa z Bułgaryi, rząd rosyjski polecił poddanych swych opiece rządu francuzkiego i że p. Freycinet pospieszył przyjąć tę opiekę z radością, że dobre stosunki między Rosyą a Francyą już są na nowo ustalone.

Te same dzienniki wyciągają ztąd i ten wniosek, że w téj całéj sprawie, nawet w wypadku najważniejszych komplikacyi, Francya pójdzie ręka w rękę z Rosyą. To jednak bynajmniéj dotąd dowiedzionem nie jest, a gdyby Rosya liczyła na Francyą, toby się mogła tak grubo w danym razie pomylić, jak Francya licząc nieograniczenie na pomoc Rosyi.

Widocznie ani rząd ani opinia nie są tutaj za wzięciem czynnego udziału w całéj téj sprawie; neutralność zachowaną będzie, chyba że nastąpią nie dające się dzisiaj przewidzieć wypadki nadzwyczajne, które lub przynęcą Francyą, lub też zmuszą ją do wyjścia z wyczekującéj postawy, jaką dziś przybrała. Że przyjęła grzeczność rosyjską z francuzką grzecznością, a może i z lekkomyślnem nieco zadowoleniem miłości własnéj, nie dowodzi to jeszcze, że dałaby się przez grzeczność wciągnąć w niepewną a niebezpieczną grę hazardów wojennych jedynie, jak tu mówią, dla pięknych oczu Kaulbarsa lub cara: miłość to w gruncie platoniczna.

Dyskusya budżetowa trwa ciągle, czasem namiętniejsza, czasem spokojniejsza i przedłużająca się do zbytku, a ministerstwo, chociaż zagrażają niekiedy jego istnieniu burzliwe fale dyskusyi, jednak utrzymuje się jak okręt będący herbem miasta Paryża: fluctuat nec mergitur. O Freycinetа zresztą nikt się nie obawia; chociażby zaszły pojedyńcze zmiany w składzie gabinetu, on jest panem dzisiejszéj sytuacyi, on się długo jeszcze utrzyma.

Zastępstwo Pawła Bert w Tonkinie jest jedyną polityczną sprawą, którą się dzisiaj zajmują Paryżanie, oprócz naturalnie bułgarskiéj. Kto będzie tym następcą? Złośliwe języki puściły w obieg wiadomość, że Juliusz Ferry poprosił o tę posadę, chcąc sam naprawić swoje dawniejsze winy, albo bohatersko paść tych win ofiarą; ale kiedy się to nie sprawdziło, to rząd musiał kogo innego poszukać, a najprawdopodobniéj wybrany zostanie p. Bihourd, dzisiejszy rezydent w Tunisie, człowiek będący podobno najzdolniejszym do objęcia tego arcytrudnego stanowiska.

Z innych faktów mamy do przytoczenia wybór nowego członka akademii francuskiéj, pana Gréard, wicerektora akademii paryzkiéj, czyli okręgu naukowego paryzkiego, bo wyraz akademia w bardzo różnych używa się tu znaczeniach.

Jest to jeden z najwyższych dostojników uniwersyteckiéj hierarchii, pedagog zawołany, autor znakomitych dzieł pedagogicznych i sprawozdań o reformach szkolnych, ale wcale nie znany jako literat, w ścisłem znaczeniu tego wyrazu: to téż dziennikarze i literaci wcale nie są z tego wyboru zadowoleni, ci szczególniéj, którzy popierali kandypaturę pana d'Haussonville, literata ze szkoły de la Revue des Deux Mondes, sumiennego ale nie głośnego także pisarza. My pana Gréard znamy jeszcze od czasu cesarstwa i pamiętamy, jak na rozdaniu nagród w szkole batyniolskiéj gorąco i wzniośle przemawiał za sprawą polską, nie ręczymy jednak, że i teraz przemówiłby tak samo, wiele a wiele rzeczy zmieniło się od tego czasu.

Inny mówca słynny z sympatyi dla Polski, ks. biskup z Autun Perraud dał się słyszeć w tym tygodniu w kościele Notre-Dame, gdzie wygłosił świetną mowę pogrzebową na cześć zmarłego przed kilkoma miesiącami arcybiskupa paryzkiego Guibert. Mowę tę chwalą nawet republikańskie dzienniki, chociaż mają naturalnie mówcy za złe, że rządowi republikańskiemu zarzucił nietolerancyą i oskarżył go o prześladowanie religii.

W czwartek 18 b. m. umarł tu w Paryżu, gdzie chwilowo przebywał, O. Piotr Semeneńko, jenerał Zmartwychwstańców, w 72 roku życia. Był to, jak wiadomo jeden z najbieglejszych teologów naszego czasu i słynął w Rzymie z głębokiéj nauki. Urodził się w r. 1814 w Rosieniach na Żmudzi z ojca prawosławnego i matki protestantki, odbył nauki w gimnazyum w Krożach i skończył pięć klas w r. 1828, mając lat dopiero 14; odznaczał się już wtenczas nie zwyczajną zdolnością, a szczególniéj niesłychaną pamięcią, którą do ostatnich dni zachował w zadziwiającym stopniu. Jeszcze temu 3 tygodnie opowiadał szczegóły ze swéj młodości, jak np. w r. 1828—29, nie mogąc, z powodu młodego wieku wstąpić na uniwersytet wileński, czytywał w Rosieniach, w biurze pocztowem, wszystkie nadchodzące dzienniki a między innemi i „Constitutionnel", a redagował dla kolegów krożskich rękopiśmienny dziennik czy tygodnik pod tytułem: Zorza wolności, koledzy zaś w gimnazyum pozostali przysyłali mu w zamian za tę Zorzę pismo swoje pod tytułem: Gębacz.

Na uniwersytecie był następnego roku ale bardzo krótko, gdyż powstanie przerwało nauki. Wziął udział w powstaniu i wyszedł z emigracyą do Francyi. Tu w różnych zakładach, a mianowicie, jeżeli się nie mylimy w Besançon, brał żywy udział w dyskusyach politycznych i należał do najzapaleńszych, co mu nieprzeszkadzało kształcić się daléj umysłowo i nabywać rozległéj wiedzy.

Znane są dalsze koleje jego życia, zaprzyjaźnienie się z Hubem, Kajsiewiczem, Al. Jełowickim i z Montalembertem. Opowiadać lubił swoje podróże czyli pielgrzymki z Kajsiewiczem i Montalembertem po całéj Francyi od klasztoru do klasztoru, jeszcze po cywilnemu, i jak ich czasem brano za apostołujących Sęsimonistów. Zostawszy zakonnikiem osiadł w Rzymie i przed kilkunastu laty został jenerałem zakonu Zmartwychwstańców. Nie mamy zamiaru pisać tu jego życiorysu, ale śmierć tego niepospolitego w każdym razie człowieka przywiodła nam na pamięć tych kilka mniéj znanych szczegółów z jego życia.

Ta śmierć będzie dotkliwym ciosem dla zgromadzenia Zmartwychwstańców. Przed śmiercią jeszcze wpływem swoim uzyskał tu w Paryżu, że kościół Wniebowzięcia, który miał być odebrany Misyi polskiéj, zostanie przy naszych księżach, a miasto zabierze tylko znajdującą się na podwórzu kościoła szkółkę.

Z Buletynu Stowarzyszenia b. uczniów szkoły polskiéj, o którym wspomniałem w ostatnim liście wypisuję treść bardzo rozmaitą: wstęp, koniec dłuższego artykułu o Bohdanie Zaleskim i jego poezyach, wspomnienie o Polakach w Berlinie w roku 1848, nekrolog Jana Lama, streszczenie przeglądów polskich w ubiegłym kwartale i przytoczenie artykułów o polskiéj sprawie w francuzkich i zagranicznych pismach; recenzye dzieł nowych, mianowicie Zatheya (o młodości Zaleskiego), T. T. Jeża (Lat temu dwieście), J. I. Kraszewskiego (Żyd w tłumaczeniu francuzkiem A. Hołyńskiego), Vytantasa i Stankiewicza (o historyi i literaturze litewskiéj), Vrehlickiego poety czeskiego (Homky epopeje) i H. Sienkiewicza (Potop, którego pierwszy rozdział podaje Buletyn w tłumaczeniu p. t. Un intérieur damogitier en 1655). Daléj idzie bibliografia naukowa polska i naukowe wiadomości, oraz kronika artystyczna. W rozmaitościach jest ciekawa wzmianka o tłumaczach francuzkich Kochanowskiego (Odprawa posłów tłumaczona w r. 1823 przez J. Brykczyńskiego a wydana przez A. Denis i Szachy przez p. Alliey).

Po nekrologii zaś a pod tytułem Memento jest krótka a treściwa wzmianka, pierwsza o Aleksandrze bułgarskim, druga o Banku ziemskim poznańskim.

Sądzimy że publikacya ta powinna budzić interes i u nas, tem bardziéj że przy większéj liczbie prenumeratorów i większych zasobach finansowych, łatwo by mogła stać się wcale poważnym przeglądem rzeczy polskich pod każdym względem w języku francuzkim dla całéj zagranicy. (Redakcya i administracya rue Lamandé — 15 Paris).

Z Anglii, 22 listopada.

(Zebranie rolnicze w Lincoln. — York. — Sprawa bułgarska. — Socyaliści. — Skandal.)

Jak to przyobiecałem w zeszłym tygodniu, chcę dzisiaj pomówić nieco obszerniéj o wielkiem zebraniu rolniczem, jakie miało miejsce dnia 9 bm. w Lincoln, pod przewodnictwem hr. Brownlow, a przy udziale wielu właścicieli ziemskich, dzierżawców, robotników a także i bankierów, fabrykantów i kupców.

Wszyscy zgodzili się na to, że nadzwyczaj niskie ceny zboża i współzawodnictwo zagranicy są główną przyczyną depresyi rolnictwa. Za powód taniości jęczmienia uznano okoliczność, że piwowarzy zamiast z jęczmienia robią słód z ryżu, kukurydzy i pięćdziesięciu innych substytutów.

Z danych statystycznych okazuje się, że dotąd produkowała Anglia jednę trzecią część ilości pszenicy, jaką rocznie spożywa. W korzystniejszych warunkach ilość ta mogłaby być zdwojoną. Jeżeli jednak nadal sianie pszenicy nie będzie się opłacało, należy się obawiać, że wielkie obszary ziemi będą leżały odłogiem, bogactwo kraju z konieczności się zmniejszy, a nadto Anglia, co do żywności swéj, zupełnie prawie będzie zależną od zagranicy, co w razie wojny jak najsmutniejsze może mieć konsekwencye.

Deprecyacyą ziemi odczują nie sami tylko rolnicy. Z 130 milionów funtów szterlingów należących do różnych stowarzyszeń ubezpieczeń, 65 milionów jest umieszczonych na własności ziemskiéj, gdyby je chciano dzisiaj podnieść, sprzedaż ziemi, na któréj te 65 milionów są zahipotekowane, przyniosłaby w obecnych warunkach zaledwo 25 milionów. Kto straci różnicę? Rozumie się kraj cały. Kraju więc całego interesem jest zapobieżenie upadkowi rolnictwa.

Jak mu zaradzić? Kwestya to trudna. Nałożyć cło na zboże? Wielu o tem myśli, nikt jednak odezwać się z tem nie śmie, bo projekt taki byłby bardzo niepopularnym, na teraz przynajmniéj. Zgodzono się na następne rezolucye:

1) Sprawiedliwy rozkład podatków, które głównie dotąd ciążą na rolnikach.

2) Zniżenie taryfy od przewozu na kolejach i kanałach.

3) Żądanie zmuszenia piwowarów do ogłaszania z czego warzą piwo, tak jak żądają od episyerów, którzy sprzedają cykoryą za kawę, aby o tem uprzedzili publiczność.

4) Ustanowienie ministra rolnictwa.*)

Nadto, w interesie robotników folwarcznych, których płaca znacznie w ostatnich czasach została zniżoną, zaproponowano, by w przyszłości płaca ich była regulowaną w proporcyi do ceny pszenicy. I tak, kiedy teraz, gdy przecięciowa cena pszenicy wynosi 30 szylingów — czyli 30 marek — za kwarter, płaca robotnika zaś jest 2 szylingi dziennie, w przyszłości płaca ta była podwyższoną o $^1/_3$ marki za każde 5 marek wyższéj nad 30 marek ceny pszenicy. W ten sposób gdyby cena pszenicy doszła do 50 marek za kwarter, płaca dzienna robotnika wynosiłaby 3 marki.

Chociaż to moje sprawozdanie z przebiegu zebrania mityngu w Lincoln jest tylko bardzo pobieżnem, wielu z czytelników a szczególniéj z czytelniczek „Dziennika" wyda się ono może bardzo długiem. Sądziłem jednak że kwestye roztrząsane tutaj są niezwykłéj doniosłości i w wielu punktach zastosować się dają do naszych stosunków.

Dnia 18 bm. odbyło się podobne zebranie w York. Nic jednak nowego tam nie powiedziano, a zanotowano tylko, że kiedy depresya rolnictwa datuje na kontynencie od kilku lat, w Anglii trwa ona już od lat 12; a także że powody tego zastoju są w różnych krajach wprost przeciwne, bo kiedy na kontynencie i w Ameryce przyczyną jego jest nadprodukcya domowa, przyczyną depresyi w Anglii jest nadprodukcya zagranicy.

Wspomnę jeszcze, że parę dni temu wypuszczono w dzierżawę drogą licytacyi farmę w Lincolnshire, mającą obszaru 224 akrów, za 250 funtów, z któréj dotąd płacono 770 funtów.

Z politycznych wiadomości nic ważnego nie ma do doniesienia. Przyjaciele Bułgaryi odetchną usłyszawszy, że jenerał Kaulbars opuścił wczoraj rano Zofią udając się do Konstantynopola. Do kilkudziesięciu osób zebranych na dworcu odezwał się wsiadając do wagonu: „Opuszczam Bułgaryą gdyż rządzona jest przez polityków, którzy nie chcą słuchać głosu Rosyi; dziękuję panom, adieu."

Ciekawa rzecz jaki przebiegł weźmie teraz kwestya wschodnia. Anglia ogląda się na Austryą, Austrya na Anglią; Niemcy przemyśliwają jak w mętnéj wodzie ryby łowić; Francya zamiast iść ręka w rękę z Anglią chce coś przemądrzyć, kokietuje na prawo i na lewo. Rezultatem tego politycznego chaosu, obawiam się, będzie, że stare druchy, nasi przyjaciele, podadzą sobie ręce zgody, podzieliwszy się jakimś nowym tłustym kąskiem a Francya będzie „le dindon de la farce" i zapłaci „le pots cassés."

Wielka wczorajsza demonstracya socyalistów na placu Trafalgar przeszła spokojnie. Wypowiedziano kilka namiętnych mów i przyjęto rezolucye żądające: zatrudnienia ludzi nie mających zarobku; zredukowania do 8 godzin czasu dziennéj pracy w zakładach rządowych; bezpłatnego obiadu dla biednych dzieci we wszystkich szkołach rządowych w Anglii. Prócz tego wyrażono oburzenie przeciw lordowi Salisbury, że nie przyjął deputacyi i surowo ganiono tych robotników, co kontentują się jałmużną zamiast żądać sprawiedliwości. Około 20,000 osób było zebranych, a policyą reprezentowało 4000 konstablerów z których 100 konnych.

Wkrótce prać będą publicznie familijne brudy. Nowy znów szkandal w „high life" angielskim. Lord Colin Campbell żąda rozwodu z przyczyny, że myledy w zawielkiéj była zażyłości z .... przyjaciołmi, a mianowicie z księciem Marlborough, kapitanem Shaw, i z dwoma innymi, mniéj znanemi osobistościami. Proces ten tem większe zrobi wrażenie, że lord C. Campbell, młodszy syn księcia Argyll, jest bratem margrabiego Lorze, który ożenionym jest z córką królowéj, księżniczką Ludwiką.

*) 5) Nałożenie cła wchodowego na wyroby zagraniczne.

NIEMCY.

* ***Berlin,*** 23 listopada. (— O mowie tronowej —) którą zagajonym ma być parlament w przyszły czwartek, piszą z półurzędowego źródła co następuje:

Jeżeli niektóre dzienniki podnoszą jako rzecz szczególnie uwagi godną, że mowa tronowa, którą zagajona będzie sesya parlamentarna, zawierać będzie ustęp o polityce zagranicznéj, to przypomnieć należy, że dotąd we wszystkich mowach tronowych była zawsze mowa o stosunkach Niemiec do mocarstw zagranicznych oraz o ogólnem położeniu Europy i że brak takiego ustępu w czwartkowéj mowie tronowéj oznaczałby odstąpienie od zwykłéj reguły. Samo się przez się zresztą rozumie, że mowa tronowa zawierać także będzie treść i uzasadnienie projektu dotyczącego kontyngensu armii. Zawarte w niéj będą pierwsze autentyczne doniesienia co do pomienionego projektu, ponieważ dotąd cały projekt trzymanym jest w tajemnicy. Ale pominąwszy ustęp odnoszący się do wojskowego projektu, to mowa tronowa zawierać będzie oprócz etatu cały szereg projektów prawodawczych, skutkiem czego będzie dość obszerną. Dla téj to głównie okoliczności nie otworzy parlamentu cesarz osobiście, lecz minister Bötticher jako jeneralny zastępca kanclerza.

(— Septennat wojskowy —) przyjętym został przez radę związkową na wczorajszem posiedzeniu. Ma on wejść w życie już od 1 kwietnia 1887, a więc przed upływem dotychczasowego septennatu, który kończy się dopiero w r. 1888. Tym sposobem przed 1 kwietnia przyszłego roku weszłyby w życie nowe formacye w armii.

„National Liberale Corr." dowiaduje się, że nowy septennat proponuje ustanowienie liczby stałéj armii na jeden procent ludności wedle popisu z r. 1885. Dawałoby to 468,409 stałego żołnierza, podczas gdy wedle obowiązującéj dotąd ustawy liczyła armia niemiecka w czasie pokoju tylko 427,274 ludzi. Nowy projekt powiększa przeto liczbę stałéj armii o 41,135 żołnierza.

Berliński korespondent „Magdeburger Ztg." pisze także, że w dobrze poinformowanych kołach politycznych panuje przekonanie, że pospieszenie się w ostatnim czasie z wygotowaniem wojskowego projektu ma na celu wejście jego w życie już z dniem 1 kwietnia 1887 r. Wiadomość tę potwierdza także „Hamburgische Korespondenz" a „Frankfurter Ztg." donosi, że wydatki na utrzymanie stałéj armii podniosą się o 26 milionów marek rocznie.

(— Intronizacya limburgskiego biskupa ks. dr. Kleina —) nastąpi w dniu 6 grudnia. Biskup Klein powróci z Rzymu do Limburga w dniu 24 bm.

(— Prezes rejencyi królewieckiéj Studt —) ma zostać podsekretarzem w ministerstwie handlu. Toczą się z nim w tym względzie rokowania, jak donosi „Hartunsche Ztg."

(— O stanie zdrowia cesarza Wilhelma —) piszą dzienniki, że takowe jest zupełnie zadawalniające i katar już ustąpił zupełnie. Ponieważ cesarz skłonnym jest bardzo do duszności, przeto lekarze doradzili mu, aby w audyencyach, jakie codziennie odbywa, robił pewne przerwy a tem samem nie był zmuszonym do ustawicznego mówienia i stania. W ostatnich dniach nie opuścił cesarz pałacu dla niemiłego powietrza.

ROSYA.

* (— Z prowincyi nadbaltyckich —) piszą do „Kraju": „Zwiedzając ryzki okręg naukowy, kurator p. Kapustin zawiadamiał osobiście lub piśmiennie magistraty o mającem nastąpić zamknięciu miejskich szkół niemieckich, a zarazem zapytywał, czy municypalności nie życzą sobie pozyskać w zamian szkół rosyjskich. Dotychczas jeden tyko magistrat m. Pernowa dał odpowiedź w tym sensie, że rada miejska nie widzi potrzeby otwierania szkoły rosyjskiéj na miejsce niemieckiéj, uchyla się więc z podziękowaniem (dankend ablehnt) od propozycyi kuratora. Sprawa adresu mitawskiego co do przekształcenia mejscowego gimnazyum niemieckiego na rosyjskie, ciągle jeszcze zaprząta tutejszą opinią. Pomimo protestu „z licznemi podpisami" nadesłanego do „Rigasche Ztg.", i oznajmiającego, jakoby ogół mieszkańców mitawskich nie życzył sobie takiéj metamorfozy, trzy deputacye mitawskie wręczyły twierdzącą petycyą p. kuratorowi, który stósowne zadośćuczynienie przyobiecał. Przy téj okoliczności nie zawadzi krótka wzmianka o stanie mającego uledz reformie zakładu.

„Gimnazyum mitawskie założył w r. 1775 arcyksiążę Piotr; ztąd też nosiło ono miano Academia Petrina. Mieści się ta akademia we wspaniałym pałacu, na którego makaronizmach stylowych była pieczęć architektury naszéj pałacowéj z końca ubiegłego stulecia. Liczba uczących się w niem Polaków była zawsze dość znaczną, ostatniemi laty cokolwiek się zmniejszyła.

„Spoglądając okiem bezstronności na przeprowadzaną tu reformę szkolną, nie można przedewszystkiem odmówić słuszności dążeniom Łotyszów i Estów do przekształcenia szkół ludowych niemieckich na rosyjsko-łotewsko-estońskie; z wdzięcznością również powitany zapewne będzie każdy nowoprzybywający zakład z rosyjskim językiem wykładowym, jako zbogacający kraj nowym przybytkiem naukowym, oraz dający zamieszkałym tutaj Rosyanom, tudzież Estom i Łotyszom, możność wyboru pomiędzy nowemi i dawnemi zakładami. Nawzajem przeobrażanie gimnazyów niemieckich budzi chwilowo pewne wątpliwości.

„Najpierw liczna w kraju inteligencya niemiecka zasługuje — jak sądzą powszechnie — na uwzględnienie, powtóre szkoła średnia tutejsza może się chlubić, w stosunku do takichże szkoł w carstwie pewną przewagą.

„Nie tylko same wykłady, lecz podział godzin na poranne i wieczorne, wysoko podniesione wykształcenie fizyczne uczniów, troska o pożyteczne ich rozrywki itd., wyróżniają korzystnie szkoły średnie tutejsze. Rada m. Rygi roztrząsała petycyę Łotyszów, żądającą subsydyum 5000 rs. dla teatru łotewskiego. Drugie to z kolei podanie, po uwzględnieniu identycznego rosyjskiego. Łotysze posiadają tu swoją scenę od roku 1881 w sali klubu łotewskiego; liczba jéj widzów rok rocznie się zwiększa.

„Zważywszy tedy, że Łotysze stanowią trzecią część ludności miasta Rygi, że teatr niemiecki otrzymuje od miasta ogromne sumy, jak np. w roku zeszłym 400 tysięcy rs. na odbudowanie spalonego gmachu, nie ulega wątpliwości, że żądania łotewskie są słuszne. Rada ryzka odesłała sprawę do zbadania w komisyi. W kwestyi słynnych 377 tysięcy za gaz i wodę, których wypłatę zakwestyonował gubernator, rada miejska zamierza apelować do senatu.

(— Sprawa niemieckich oficerów —), uczących się języka rosyjskiego, jeszcze pokutuje w szpaltach „Now. Wrem." Berliński korespondent téj gazety zebrał nowy materyał i wystąpił do polemiki z p. d'Allinger, który twierdził w liście do gazet rosyjskich, iż oficerowie niemieccy mają na celu wyłącznie tylko zbadanie języka rosyjskiego i że nie należy ich posądzać o zamiary szpiegowskie.

Korespondent zwraca zarazem uwagę na hałas, jaki rewelacye „Now. Wrem." wywołały w prasie niemieckiéj. Gazety niemieckie, od urzędowych aż do humorystycznych, pełne były wycieczek przeciwko „panslawistycznemu szowinizmowi", „szczuciu pionierów cywilizacyi" itd. Korespondent jednakże obstaje przy swojem twierdzeniu, że tacy oficerowie po powrocie z delegacyi obowiązani są składać sprawozdanie ze swych studyów, a p. d'Allinger miał nawet trzy odczyty w akademii wojskowéj.

Takie referaty, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, nie trzymają się wyłącznie pola językoznawstwa. Drugim dowodem ma być okoliczność, iż po wydaniu we Francyi prawa o szpiegach, zakazano oficerom jeździć na studya „językowe" do Paryża.

Wreszcie korespondentowi wiadomo, iż oficerowie niemieccy studyują przedewszyśtkiem komunikacye, zbierają wiadomości o środkach obrony, przedewszystkiem zaś o wojnie partyzanckiéj, któréj w Niemczech najwięcéj się obawiają. Właśnie w klasztorze troicko-siergijewskim najłatwiéj im było zbierać podobne wiadomości, szczególniéj zaś co do dowozu prowiantu z urodzajnych gubernii.

Oficerowie niemieccy mówili korespondentowi, że znajomość języka rosyjskiego ma im posłużyć do otrzymania w razie wojny ważniejszych poruczeń, jak np. zarządu zajętemi prowincyami.

(— Sprawa przypuszczenia kobiet-lekarzy —) do stopni naukowych daleką jest jeszcze od ostatecznego rozstrzygnięcia, pomimo bowiem przychylnéj odpowiedzi akademii, ministerstwo udać się ma z tą kwestyą do wszystkich fakultetów lekarskich. „Jeżeli zaś zważymy— powiada z tego powodu „Sud. Gaz." — że akademia to niejako alma mater kursów żeńskich i że w niéj właśnie jakoby się skupiły główne siły stronników wyższéj oświaty dla kobiet, nie będzie wówczas żadną przesadą, gdy powiemy, że nieprzychylne odpowiedzi od uniwersytetów są do przewidzenia.

BUŁGARYA.

(— Książę czarnogórski —) poprosił rząd rosyjski, ażeby zechciał poczynić kroki odpowiednie do skutecznéj

obrony czarnogórskich poddanych przebywających w mieście Burgas.

Na to zatelegrafował jenerał Kaulbars, wedle doniesień „Standardu“ do konsula rosyjskiego w Burgas, aby Czarnogórców umieścić na rosyjskim okręcie wojennym.

Konsul oświadczył w odpowiedzi swéj, że władze wzbraniają się wydać niektórych Czarnogórców, ponieważ za udział w ostatnim rokoszu stanąć mają przed sądem.

Jenerał Kaulbars odtelegrafował, ażeby wojsko wylądowało, celem oswobodzenia uwięzionych i zarządzenia w danym razie jak najsurowszych środków.

Rząd bułgarki okazał tyle przezorności, że i ten pretekst wkroczenia odjął Rosyi; zadowolony wielce z tego, że się pozbędzie w obrębie granic Bułgaryi fachowych spiskowców, jakimi się Czarnogórcy na półwyspie bałkańskim zamanifestowali, rząd bułgarski ku niemałemu zmartwieniu jenerała Kaulbarsa nakazał odnośnym władzom, ażeby Czarnogórców w troskliwe ręce konsula rosyjskiego pana Emilianowa co prędzéj wydały.

GRECYA.

❋ (— Jak już donosiliśmy izba grecka rozwiązaną została. —) Wiadomo, że wzmocniona opozycya zażądała przedłożenia akt dyplomatycznych, dotyczących zamknięcia wybrzeży greckich i że Trikupis żądanie to bez ogródki odrzucił.

Otóż zdaje się, iż żądanie to stronnictwa opozycyjnego było tylko pretekstem, mającym służyć do zamaskowania niechęci do finansowo-politycznych planów prezesa ministrów.

Od dość dawna bowiem greckie dzienniki opozycyjne krytykowały w sposób bardzo żywy plan finansowy rządu, powątpiewały o pomyślnym rezultacie projektów budżetowych i oświadczały niejednokrotnie, że kraj już i tak obciążony żadnych nowych podatków ponosić nie jest w możności.

Nieprzyjazna postawa zagrażała w wysokim stopniu czynności rządu i nakłoniła go ostatecznie do rozwiązania izby, ponieważ Trikupis przyjęcie planu mającego przywrócić porządek w skarbie państwa uważa za rzecz nieodzowną.

WŁOCHY.

❋ ***Rzym,*** 17 listopada. (— Skargi załogujących nad morzem Czerwonem oficerów —) na klimat niezdrowy nakłoniły ministra wojny, jenerała Ricottiego do wydania rozporządzenia, że oficerowie po przebyciu roku w tameczych garnizonach żądać megą translokacyi do ojczystego kraju.

(— Z Masany —) piszą do „Corriere della Sera,“ że Debeb, kuzyn króla abisyńskiego, ustawicznie jeszcze niepokoi władze wojskowe i okolice kolonii włoskich częstemi trapi najazdami. Niedawno w pobliżu Erberimu ograbił podobno na czele swoich zastępów karawanę 200 wielbłądów liczącą, któréj towarzyszył oddział Basibożuków.

Dziesięciu żołnierzy wojska tego, znajdującego się w służbie włoskiéj, poległo na polu potyczki, a kilkudziesięciu zostało ranionych.

Handel w Masauah wśród ciągłych rozbojów wielkie ponosi straty.

Karawanom, które ominą szczęśliwie Debeba, grozi napad ze strony Ras-Alulego, abisyńskiego wodza granicznego, przeprawa więc często jeźli nie o pierwszą to o drugą rozbija się przeszkodę.

Debeb i Ras-Alula działają podobno z upoważnienia samego Negusa, któryby Włochom chciał uprzykrzyć pobyt w Massauah i może tylko czeka na sposobność, aby zrobić zamach na port włoski.

ANGLIA.

* ***Londyn,*** 19 listopada. Zaledwie socyalni demokraci zapowiedzieli nowe zebranie na skwerze Trafalgarskim na przyszłą niedzielę, a już policya uznała za potrzebne wzmocnić swoje siły przez oddziały piechoty i gwardyą konną, a nawet wytoczyć na dzień ten dwa działa; właściciele zaś magazynów téj dzielnicy miasta są zniewoleni na koszt własny pourządzać odpowiednie barykady.

Dawniejszemi czasy polityczne zebrania zaliczano do niedzielnych rozrywek ludowych, a nawet poczytywano je za środek zabezpieczający przeciwko wybuchowi tajonego a słusznego częstokroć niezadowolenia. Wtedy to garstka policyantów wystarczała nie do zabezpieczenia porządku wcale nie zagrożonego, ale do reprezentowania władzy państwowéj.

Dziś rozruchy socyalistyczne wolności odbywania zebrań wręcz przeciwny nadały charakter. Socyaliści sami ośmieszyli jeszcze bardziéj istniejące urządzenie i środki bezpieczeństwa przez to, że się zgłosili listownie na konstablerów do inspektora policyi i ofiarowali się szczególnie do pilnowania obu armat, które rzekomo mają być wytoczone, ponieważ — jak doświadczenie uczy — armaty angielskie w skutek łatwego pękania niebezpieczniejsze są dla kanonierów w tyle, niż dla publiczności na przodzie.

W okolicy skweru Trafalgarskiego sprzątają troskliwie z ulic wszystko to, co pospólstwu służyć może za pociski, jako to kamienie i kawały drzewa.

Lord Salisbury nie przyjął deputacyi nie mających zatrudnienia robotników, która przybyła do jego mieszkania prywatnego w Arlington-Street, celem uzyskania pewnych zobowiązań.

(— Traktat na przypadek wojny. —) Dziennik „Dublin Nation“, organ lordmajora dublińskiego, ogłasza pod dniem 19 listopada główne zarysy ugody, jaką rzekomo Anglia, Austro-Węgry, Włochy i Niemcy pomiędzy sobą zawarły. Dziennik ten powiada, że otrzymuje wiadomości te z Wiednia od korespondenta bardzo dobrze poinformowanego, a w Dublinie utrzymują, że jéj autorem jest wyższa osoba duchowna.

Otóż główne punkta rzekomego traktatu są wedle „Dublin Nation“ następujące:

1) W razie wojny z Rosyą armia austryacka zajmie południowe Węgry i Serbią. Floty angielska, austryacka i włoska wpłyną do morza Czarnego. Niemcy wezmą udział w wojnie wtedy tylko, gdy Rosya znajdzie sprzymierzeńców; w każdym atoli razie mieć będą w pogotowiu 500,000 żołnierza nad granicą Polski kongresowéj, aby przyjść w pomoc Austryi na wypadek, gdyby Rosya miała zwyciężyć.

2) O Turcyi. Jeżeli Turcya armią swą odda do dyspozycyi sprzymierzonych, natenczas zagwarantowaną będzie nietykalność tureckiego państwa, a członkowie aliansu poniosą wszelkie koszta uzbrojenia armii tureckiéj.

Skoro zaś Turcya za Rosyą się oświadczy, lub zamknie Bosfor przed sprzymierzonemi flotami, wtedy armia austryacka zasilać będzie Grecyą, Macedonią, Serbią, Bułgaryą i Czarnogórę, a Turcy wygnani będą z Europy na zawsze.

Grecya otrzyma Kretę.

3) O Francyi. Dopóki Francya będzie spokojną, dopóty Niemcy i Włochy zadowolnią się obserwowaniem granicy francuzkiéj. Skoro zaś tylko Francya zawrze alians z Rosyą, natychmiast, bez poprzedniego wypowiedzenia wojny milion Niemców wpadnie do Francyi a 200 tysięcy Włochów przekroczy Alpy. W nagrodę za to otrzymają Włochy Sabaudyą i Nizzę.

Z innych jeszcze wywodów „wiedeńskiego prałata“ zasługuje na wzmiankę, że Niemcy w razie zwycięztwa zabiorą rosyjskie prowincye nad Bałtykiem i że niepodległa, samoistna Polska stanowić będzie przedmurze, zabezpieczające od rosyjskiego zaboru. Francyi po nowéj klęsce nie wolno będzie fortyfikować swoich granic i utrzymywać armii podług systemu powszechnéj służby wojskowéj.

WIADOMOSCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 24 listopada.

— * ***Teatr polski. Jutro*** na benefis p. Marcelego Trapszy po raz pierwszy komedya M. Wołowskiego i Kotarbińskiego: Nie wypada.

Przypominamy i dziś o benefisie p. M. Trapszy i nadmieniamy, że komedya: Nie wypada graną była w Warszawie raz po razie 12 razy.

W sobotę po raz pierwszy słynny dramat d'Ennery i Tarbe: Męczennica.

— * ***Na fundusz żelazny subwencyonowania teatru polskiego w Poznaniu*** złożyli:

Zebrane na uczcie weselnéj p. dr. Grodzkich 10 mrk.

Razem dziś złożono mr. 10.

— * ***Wystawa.*** W foyer teatru polskiego wystawionym jest obraz W. Gersona: Powrót do Polski Kaźmirza Odnowiciela (1040 r.)

Wystawa otwarta codziennie od godziny 11 do 4, w niedziele zaś i święta od godziny 12 do 5.

Wstęp dla dorosłych 30 fen., dla dzieci 15 fen.

Na wystawę tę przybyły jeszcze dwa obrazy, również W. Gersona: ***królowa Jadwiga*** i ***Chrystus na krzyżu.*** Obrazy te wystawione są razem z powyższym.

— * ***Towarzystwo gimnastyczne*** w Poznaniu odbędzie w czwartek dnia 25 b. m. wieczorem o godzinie 8½ nadzwyczajne walne zebranie w lokalu p. Knolla przy Wrocławskiéj ulicy 18. Ponieważ ważne kwestye są na porządku dziennym, przeto o liczny udział uprasza Zarząd.

— * ***Na poniedziałkowem posiedzeniu*** Towarzystwa przyjaciół nauk wydziału literacko-historycznego w dalszym ciągu komunikował pan Bentkowski, że w czasopiśmie rosyjskiem Ruskie Archiwa z r. 1885 znajduje się korespondencya w. ks. Konstantego z szefem żandarmeryi jenerałem Benkendorfem z czasów polskiego powstania z r. 1831. W czasopiśmie rosyjskiem Ruskaja Starina z r. 1885, (Nr. 7, 8 i 9), jest korespondencya cara Mikołaja z marszałkiem Dybiczem, z tegoż czasu. W Ruskiéj Starinie z r. 1885, (Nr. 2 i 5) rzecz obszerna o Nazimowie, jener.-gubern. wileńskim. W Ruskich Archiwach z r. 1885, prócz znanych nam zkąd inąd Pamiętników Michała Murawiewa, wieszatela, znajdują się ciekawe opowiadania o powstaniu polskiem z r. 1863, przez naocznego świadka.

W końcu zwrócił p. Bentkowski uwagę na wyszłą niedawno temu w języku rosyjskim Historyą wojny rosyjsko-polskiéj w r. 1831 p. Puzyrewskiego. Autor korzystał z wielu nieznanych dotąd źródeł rosyjskich, spotyka się więc w jego książce niektóre nowe fakta i niektóre nowe poglądy. Miał on sposobność korzystania z wiadomego memoryału o téj wojnie spisanego w Petersburgu dla cara Mikołaja przez jenerała Prądzyńskiego. To téż Prądzyński wychodzi tu najkorzystniéj, a jego antagonista Skrzynecki najmniéj korzystnie. Zresztą polskie tłumaczenie téj Historyi jest już przygotowane przez Bykowskiego i zapewne niezadługo z druku wyjdzie.

Wreszcie prezes Tow. hr. Aug. Cieszkowski zdawał sprawę z świeżo wyszłéj rozprawy p. dr. A. Lewickiego p. t.: „Ein Blick in die Politik König Sigismunds gegen Polen in Bezug auf die Hussiten Kriege.“

Rozprawa ta składa się z dwóch części — w pierwszéj pomieszczone są listy papieża Mikołaja VIII, Jagiełły i cesarza Zygmunta — w drugiéj rozprawa dr. Lewickiego z poglądem krytycznym na ówczesne stosunki i chwilę.

Sz. sprawozdawca uważa listy te za nieautentyczne. Wedle niego są to profesorskie wzory ówczesne pisania listów dla uczącéj się młodzieży. Dowodzi tego ich forma a nadto niektóre mają ją podwójną, t. j. te same listy niby autentyczne, są formy krótszéj i dłuższéj, daléj nie mają niektóre nawet całéj daty, położony bowiem tylko na nich rok bez oznaczenia dnia i miesiąca. Za to rozprawa dr. Lewickigeo odznacza się jasnością wykładu, głębokim poglądem i uwagami krytycznemi.

Na tém posiedzenie to ukończoném zostało.

— * ***Szkoła przemysłowa*** ma być założoną w mieście naszém, ale ponieważ dotąd nie ukończono rokowań z ministerstwem, ma ona wejść w życie dopiero z dniem 1 kwietnia przyszłego roku. W szkole téj mają główną rolę odgrywać rysunki.

— * ***Ks. dr. Surzyński*** otrzymał wokacyą na wikaryusza tumskiego i dyrygenta chóru.

— * ***Dr. Staub,*** asystent znanego dermotologa berlińskiego, profezora Köbnera, osiedlił się w mieście naszém i założył poliklinikę dla ubogich cierpiących na choroby naskórne.

— * ***Zwracamy uwagę*** na ogłoszenie tutejszéj deputacyi ubogich, zamieszczone w dzisiejszym „Dzienniku“, wzywające do składania zużytéj, staréj odzieży dla bardzo licznego ubóstwa w naszém mieście.

— * ***Wielkie nieszczęście*** wydarzyło się onegdaj na Ostrówku. Żona mieszkającego tam czeladnika mularskiego wydaliła się na niejakiś czas z domu, pozostawiwszy w zamknięciem mieszkaniu dwoje dzieci, 4 letniego chłopczyka i jednoroczną córeczkę. Chłopiec wyciągnął haczykiem kilka palących się węgli z pieca i takowe zapaliły sukienki dziewczynki. Gdy matka nadeszła, zastała biedne dziecko całe w płomieniach. Mimo ratunku umarło takowe tego samego dnia jeszcze w skutek poparzenia.

— * ***Ciało*** żony jednego z tutejszych kupców znaleziono w dniu 22 b. m. na brzegu Warty poniżéj Szeląga. Jak się zdaje utopiła się nieszczęśliwa w przystępie obłąkania, na które już od dłuższego czasu cierpiała.

— * ***Na drugiego zastępcę*** posła do sejmu prowincyalnego z powiatów bukowskiego i obornickiego wybrano dzisiaj w miejsce p. Jeschkego, p. Mariniego z Łukowa 15 głosami przeciw 12. Polacy głosowali na pana Zygmunta Niegolewskiego.

— * ***P. minister Puttkamer,*** który w dniu wczorajszym wyjechał rano do Gniezna, bawił w mieście naszem kilka godzin tylko. Naczelny prezes dawał dla niego obiad o pół do 7 godzinie wieczorem w poniedziałek. Na obiedzie tym byli prezes rejencyi bydgoskiéj p. Tiedemann, prezes rejencyi poznańskiéj p. Sommerfeld, dyrektor ziemstwa p. Staudy, prezes sądu nadziemiańskiego p. Kunowski, prezes policyi p. Colmar, radzcy rejencyjni Gaebel i Perkuhn, landraci p. Unruhe z Babimostu i Tempelhoff, oraz właściciele dóbr pp. Willamowitz-Möllendorff, Molard z Góry, Kennemann z Klenki, Jouanne z Malinia i Naumann z Mikuszewa.

— * ***Deputacya*** sądowa z Obornik odbywać będzie w Murowanéj Goślinie termina w dniach 21 i 22 stycznia, 11 i 12 marca, 6 i 7 maja, 1 i 2 lipca, 30 września i 1 października i 2 i 3 grudnia.

W Połajewie w dniach 28 i 29 stycznia, 18 i 19 marca, 13 i 14 maja, 8 i 9 lipca, 23 i 24-go września, 25 i 26-go listopada.

— * ***Dochodzi*** nas wiadomość, że asesor sądowy Zielewski w grudniu b. r. osiedla się w Jarocinie jako rzecznik.

— * ***W Raszkowie*** odbyło się w niedzielę poświęcenie nowo wybudowanego kościoła katolickiego. Mszą św. celebrował ks. prob. Chylewski, kazanie wygłosił w poruszających do głębi słowach ks. proboszcz J. Echaust, a aktu benedykcyi dokonał ks. dziekan Olyński z Koźmina. Żałowano powszechnie, że ks. arcybiskup dla choroby nie mógł przybyć do Raszkowa na konsekracyą, ale pocieszano się tém, że to nastąpi późniéj. Duchowieństwa, obywatelstwa i wiernego ludu przybyły mnogie zastępy. Na probostwie podejmował ks. Jagielski po nabożeństwie ze zwykłą serdeczną gościnnością przybyłych z bliska i zdaleka gości.

— * ***Samobójstwo.*** W Kępnie zastrzelił się w dniu 21 bm. tameczny komornik sądowy.

— * ***Kupiec z Grodziska*** przechodząc przez żwirówkę wiodącą do Opalenicy, przejechanym został przez pociąg kolei żelaznéj drugorzędnéj tak nieszczęśliwie, że umarł w kilka godzin po tem.

— * ***W Obrzycku*** wybrano do reprezentacyi miejskiéj pp. kupca M. Manasse, szynkarza D. Lissnera, garncarza Richtera i szynkarza Cohna.

— * ***Kolej z Szlemina do Łaszyna.*** Administracyą i kierownictwo ruchu szlemińsko-łaszyńskiéj drugorzędnéj kolei królewska dyrekcya kolejowa w Bydgoszczy oddała na zasadzie organizacyi urzędów kolejowych, sankcyonowanéj przez cesarza dnia 24 listopada 1873 r., pod opiekę urzędu ruchu kolejowego w Toruniu.

— * ***W sprawie*** cholery w Wrocławiu donosi „Schlesische Ztg.“, że urząd ziemiański w Raciborzu postarał się o to, aby na wszystkich stacyach kolejowych w powiecie raciborskim urządzono stacye dla chorych dla pomieszczania w nich natychmiast osób, które zachorują na chorobę podobną do cholerycznéj. Dr. Breslauer, który zajmuje się w Raciborzu rewizyą przybywających z Austro-Węgier wychodźców, już dawnemi laty kierował lazaretami cholerycznemi.

— † ***Ks. Michał Tucholka.*** W piątek 19 b. m. o 6 godzinie wieczorem umarł po dłuższéj chorobie ks. Michał Tucholka, proboszcz w Pławężu w Pr. Zach., w 73 roku życia a 31 kapłaństwa.

— * ***Z Niborka*** piszą: W tutejszem więzieniu umarł nagle jakiś skazaniec i ciało jego umieszczono w próżnéj, nie opalonéj celi. Już przygotowano wszystko do pogrzebu, gdy trzeciego dnia dozorca usłyszał pukanie w owéj celi i przekonał się, że skazaniec był żywym. Prosił, żeby go przeprowadzono do ciepłéj celi, co też natychmiast uczyniono.

— * ***W Wrocławiu*** aresztowano w dniu 20-go b. m. kupca Briegera, właściciela kantoru wekslowego przy Ohlauerstrasse. Sprzeniewierzył on znaczne sumy deponowane u niego, które wraz z własnym i swojéj rodziny majątkiem przegrał na giełdzie. Sprzeniewierzył przeszło pół miliona marek.

— * ***Barwena*** (die Barbe, Barbus fluviatilis) jest dobrze, jak pisze „Gazeta toruńska“, znaną u nas rybą, gdyż w wielkiéj ilości przychodzi na targ toruński. Spożyta jednakże może ona wywołać w ustrojeniu ludzkiem zboczenia podobne do tych, które się po zjedzeniu grzybów trujących zjawiają, a objawiające się womitami i silną biegunką, a nawet z dość groźnymi symptomatami. Szcz gólniejszą jest przytem rzeczą, że nie wszystkie osobniki, przynajmniéj w nierównéj mierze są szkodliwymi; bardzo szkodliwą jest bez wyjątku ikra barweny, po któréj zjedzeniu zawsze te chorobliwe zboczenia się zjawiają. Ponieważ w ostatnim czasie było tu w Toruniu kilka wypadków takiego zatrucia, przeto zwracamy na to uwagę czytelników. Prof. Giebel w swéj zoologii zastosowanéj do rolnictwa wspomina także o owéj szkodliwości barweny.

— * ***Jubileusz 30-letniéj działalności*** na polu dziennikarskiem Rewakowiza, redaktora „Kur. Lwow.“ Uroczystość ta odbyła się w dniu 21 b. m. a rozpoczęła się w wielkiéj sali „Sokoła“, wspaniale udekorowanéj. Na wielkiéj estradzie, ubranéj bogato w kwiaty, wznosił się olbrzymi na piedestalu orzeł polski, dzieło rzeźbiarskie pana Tadeusza Barącza, daléj szły liczne kolumny, na których spoczywały biusty naszych poetów i bohaterów, jak Kościuszko, Mickiewicz, Słowacki i t. d., nagie zaś ściany sali okryto wspaniałemi makatami. O godzinie 1½ przybył, jak piszą do „N. Reformy“, czcigodny jubilat w otoczeniu członków komitetu, którzy po niego pojechali, a oczekujący go w drzwiach sali przewodniczący komitetu, sędziwy weteran dr. Longhamps Bogusław, po powitaniu zaprowadził go na estradę i tu mu wręczył przepysznie oprawny adres, a przemówiwszy odpowiednio, odczytał słowa adresu. Następnie przedstawiały się liczne deputacye, których reprezentanci w gorących słowach wyrażali jubilatowi cześć i wdzięczność. Odczytano pismo prezydenta miasta Lwowa p. Dąbrowskiego, który usprawiedliwiał swoją nieobecność, jako też list p. Romanowicza, który nie mógł przybyć na uroczystość. Wszystkim deputacyom Rewakowicz odpowiadał stosownie, a nakoniec przemówił do zgromadzonych obszerniéj, odnosząc wszystkie toasty i owacye nie do swojéj osoby, lecz do idei, która ich tu sprowadziła. Przy wejściu jubilata i po ostatniem przemówieniu kapela „Harmonii“ grała pieśń narodową. O godzinie 1 udano się do sali kasyna na ucztę, do któréj zasiadło 150 osób, to jest tyle, ile tylko w sali pomieścić się mogło.

Szereg toastów rozpoczął dr. Longhamps, następnie przemawiał p. Rewakowicz, poczem pp. Niemczynowski, Sawicki i Ostaszewski-Barański, redaktorowie „Dzien. Pols.“ pp. Zimmermann, Ihnatowicz, Welichowski, Supiński, dr. Wiktor itd. Sekretarz komitetu odczytał liczne telegramy i pisma, liczba których przeszło 100 wynosiła. Od samych straży ochotniczych było do 30 telegramów, prócz delegatów, którzy osobiście brali udział w uroczystości, od różnych stowarzyszeń, z kraju i zagranicy, od redakcyi, między temi i ruskiéj „Bukowina“, mnóstwo poezyi na cześć jubilata, słowem serdeczne objawy z całego kraju. Po ostatnim toaście „Kochajmy się“, przemówił p. Czerwieński Bolesław, redaktor „Śmigusa“ współpracownik „Kuryera Lwow.“, nawiązując do słów jubilata o pracy dla ojczyzny i zaproponował, aby natychmiast jakimś dodatni czynem ją zamanifestować, wniósł przeto, aby zebrać skromny datek na zakupienie akcyi Banku ratunkowego w Poznaniu. Mimo, że wielu uczestników opuściło już salę, zebrano natychmiast 100 złr. Prezes akademików pan Żółkiewski oświadczył, że ma zebrane na ten cel „groszami“ przez kolegów równie 100 złr. i że je dołącza do powyższéj kwoty. Notaryusz z Chodowa dr. Vrabetz podał pomysł, aby komitetowi, który urządził dzisiejszą uroczystość, powierzyć tę kwotę z tem poleceniem, aby starał się zebrać resztującą kwotę, jakiéj potrzeba do zakupna akcyi za 1000 marek i akcyę tę ofiarować p. Rewakowiczowi. To zostało przyjętem wśród oklasków, i na tem ucztę zakończono.

— * ***Nowe pismo.*** W Warszawie wyszedł w d. 19 b. m. z druku numer okazowy czasopisma „Przemysłowiec“, obejmujący między inuemi artykuły o fachowem wykształceniu rzemieślników, o przyczynach naszéj niemocy przemysłowéj i motorach dla drobnego przemysłu, o kanalizacyi miast i wywózce nieczystości.

Numer zawiera obok tego osobny dział drobnych wiadomości, sprawozdania giełdowe i targowe oraz masę ogłoszeń, które uformowały osobny dodatek.

— * ***Edward Reszke,*** pierwszy bas paryskiéj wielkiéj opery, odtworzy niezadługo na téj scenie jednę z głównych postaci w przygotowującéj się z wielkim przepychem operze „Patrie“. — Jan Reszke, brat Edwarda, wystąpi wkrótce w Operze paryskiéj pierwszy raz w ciągu swojéj karyery artystycznéj, jako Vasco di Gama w „Afrykance“ Meyerbeera.

— * ***W Tyflisie*** wedle miejscowéj gazety „Kawkaz“ tamtejsza poczta otrzymuje następujące pisma polskie: „Kraju“ 16 egzempl., „Kłosów“ 11, „Tyg. ilustr.“ 8, „Przegl. Tyg.“ 6, „Bies. Lit.“ i „Wędrowca“ po 5, „Kur. Codz.“, „Kur. Warsz.“ i „Wieku“ po 4, „Słowa“, „Gaz. Lek.“ po 3, „Gazety Polskiéj“, „Świtu“, „Bibl. Warsz.“, „Przegl. Katol.“, „Prawdy“, „Gaz. Warsz.“ po 1, razem 95 egzempl.

— * ***Prasa polska.*** Pism peryodycznych polskich wychodziło w roku 1884 ogółem 230, mianowicie: w Królestwie Polskiem i Rosyi 80, w Galicyi i Austryi 106, w W. Ks. Poznańskiem i Prusiech 35, w Szwajcaryi 2, we Francyi i Ameryce 5. W roku 1700 wychodziło 4, w roku 1750 3, w r. 1770 8, w r. 1790 13, w r. 1800 10, w r. 1810 12, w r. 1820 45, w r. 1830 77, w r. 1848 105, w roku 1850 96, w r. 1862 109, w r. 1870 131.

— * ***Polacy na obczyźnie.*** Na północ od Akkrah, w bliskości osady Salaga w Afryce, zamordowanym został przez czarnych misyonarz polski Suffczyński. Młody kapłan kształcił się w Paryżu, zkąd był rodem.

— * ***Polskie piece.*** W Paryżu firma zduńska, należąca do Francuza, ogłasza w miejscowych dziennikach, że stawia piece polskie. W obszernym wstępie wyłuszcza się, że ostatnie surowe zimy powinnyby raz już Francuzów zniechęcić do kominków, które w interesie zdrowia umiejętnie stawianemi piecami zastąpione być winny.

— † ***Róża Jokai,*** małżonka znakomitego powieściopisarza, niegdyś pod nazwiskiem panny Laborfalvi słynna tragiczna artystka węgierskiego teatru nadwornego w Peszcie, zmarła dnia 20 bm.

— * ***Na ostatnim egzaminie*** wstępnym do paryskiego konserwatoryum muzycznego zostały przyjęte do klasy fortepianu na kurs najniższy: panna Szerszewska, a na wyższy: panna Szymańska i Rutkowska.

— * ***Z 272 redaktorów*** pism peryodycznych, wychodzących w Petersburgu i Moskwie, 51 proc. przypada na oficerów i urzędników cywilnych. Z nich 36 redaktorów należało do pierwszych ozterech rang hierarchicznych (jenerałowie, tajni i rzecz. radzcy stanu), 55 redaktorów miało stopnie sztab-oficerskie lub odpowiednie im cywilne, a 47 redaktorów znajdowało się w zwykłych stopniach oficerskich lub równych im cywilnych. Wreszcie zostało zatwierdzonych w godności redaktorów 23 osób pochodzenia szlacheckiego, nie mających atoli żadnéj rangi.

— * ***Czy „Kaulbars“ jest przezwiskiem?*** Nad tą kwestyą będzie się zastanawiać sąd w Meerane. W jednem z tamtejszych stowarzyszeń toczyła się żywa dyskusya nad funduszami towarzystwa, mianowicie szło o własnowolne, przez przewodniczącego bez porozumienia z wydziałem zużytkowanie pewnego funduszu. Jeden z członków oburzony tem postępowaniem zawołał do przewodniczącego: „Pan jesteś prawdziwy Kaulbars!“ — W całem zgromadzeniu wybuchł homeryczny śmiech, a przewodniczący wygwizdany zamknął posiedzenie. Próbowano sprawę załagodzić w ten sposób, żeby członek, który użył przezwiska „Kaulbars“, przeprosił przewodniczącego, ten jednak uparł się i zaskarżył go do sądu,

— * ***Adwokut-tenor.*** Verdi odkrył nowego tenora. — Podróżując przed niedawnym czasem, spotkał się ze znanym adwokatem z Rovigo, dr. Baldini, a gdy ten zaśpiewał mu kilka aryi, doradził stanowczo, aby porzucił karyerę prawniczą i uczył się śpiewać, gdyż ma kolosalny głos. Dr. Baldini usłuchał i w dniu 9 b. m. debiutował po raz pierwszy w Rovigo. Przepełniony teatr szczególny przedstawiał widok. Wszyscy sędziowie, cała adwokatura była zebrana, a na galeryach znajdowało się mnóstwo podejrzanych indywiduów, uwolnionych przez Baldiniego od szubienicy. Nareszcie, gdy w trzecim akcie śpiewak-adwokat wyrzucił z całą łatwością wysokie „c“, obdarzony został wieńcem, na którego wstęgach umieszczony był napis: „Od wdzięcznego uwolnionego.“ Dr. Baldini otrzymał już kilka bardzo korzystnych propozycyi do teatrów większych miast.

— * ***Kalendarz.*** — Jutro w czwartek dnia 25 listopada Katarzyny.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 40, zachód o godzinie 3 minut 54.

Dnia 25 listopada 1848 roku uroczyste poświęcenie chorągwi legionu polskiego w Peszcie.

WIADOMOŚCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

— ***Ziemianina*** wyszedł z druku numer 47 i zawiera: Znaczenie i użycie saletry chilijskiéj jako nawozu. Dr. J. M. — Stan leśnictwa w Królestwie Polskiém. R. Gierwis. — Sprawozdanie z walnego zebrania Towarzystwa rolniczego średzko-gnieźnieńsko-wrzesińskiego. Nostitz-Jackowski.

— ***Tygodnika powieści*** wyszedł z druku nr. 8 i zawiera: Odźwierna z Alfortville, powieść przez autora „Rodziny Lanquierów“ i „Walka o miliony.“ Przekład z francuzkiego E. z Kurowskich Puffke. (Ciąg dalszy). — Z nocy do światła, powieść przez Hugo Conway'a. Przekład z angielskiego F. W. (Ciąg dalszy).

— ***Echa muzycznego, teatralnego i artystycznego,*** wydawanego w Warszawie wyszedł z druku nr. 164 i zawiera: Premia bezpłatne na rok 1887. — Filipina z Szymanowskich Brzezińska (z portretem), przez J. Kl. — Szczęśliwi (wiersz), przez Józefa Waśniewskiego. — Konkurs Towarzystwa Muzycznego. — „Potop“ powieść sześciotomowa Henryka Sienkiewicza, ocenił Ernest Sulimczyk Świeżawski (dokończenie). — Jan Królikowski, zarys jego artystycznéj działalności, napisał Wincenty Rapacki. — Pracownie artystów w Krakowie. (V. Antoni Piotrowski przez Zygmunta Sarneckiego). — Przegląd dramatyczny. — Przegląd muzyczny, przez Jana Kleczyńskiego. — Kronika: (Teatr. — Muzyka. — Sztuki plastyczne. — Rozmaitości. — Nowe książki. — Repertuar). — Feljeton: Nemezys serca; obrazek, przez Hajotę.

— ***Kłosów*** wyszedł z druku numer 1116 i zawiera: Od redakcyi. — Co miał zrobić? przez Maryą Jarmundównę (dok.) — Doktor Alojzy Alth. Sabała, przez W. — Nad rzekami Babylonu, powieść Teod. Tom. Jeża (c. d.) — Wspomnienia wiedeńskie. — Pod równikiem, odczyty S. S. Rogozińskiego (c. d.) — Przegląd teatralny, przez Kaź. Kaszewskiego. — Pokłosie. — Przegląd polityczny. — Cypryan Norwid (c. d.) — Wdodatku: Z pism i od ludzi. — Ryciny: Widok doliny Zakopiańskiéj z okna domu Modrzejewskiéj, rysował z natury S. Witkiewicz. — Doktor Alojzy Alth. — Pomnik grobowy Michała Bogoryi Skotnickiego w kościele Santa-Croce we Florencyi, rysował z natury A. Gierymski. — Sabała, rysował z natury S. Witkiewicz. — Ofelia.

Dodatek powieściowy zawiera: Tajemnica Berty, powieść przez F. D. Boisgobey (arkusz 28). — Żydówka, powieść M. Bałuckiego (arkusz 7).

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 24 listopada 1886.

Kurs z dnia	24	23	Kurs z dnia	24	23
Pszenica słabo			Okowita bez zm.		
na listop.-grudz.	157 50	158 50	w miejscu	36 90	36 70
na kwiecień maj	162 50	163 50	na listop.-grudz.	36 80	37 —
Żyto słabo			na grudz.-stycz.	36 80	37 10
na	— —	— —	na kwiecień-maj	38 80	38 60
na listop.-grudz.	127 —	127 —	Rzepik		
na kwiecień-maj.	130 —	130 —	na	— —	— —
Oléj rzep. bez zm.			Oléj skalny . .		
na listop.	45 —	45 —	w miejscu . .	11 40	11 40
na kwiecień-maj	45 —	45 —			

BERLIN, 24 listopada 1886.

Kurs z dnia	24	23	Kurs z dnia	24	23
Pszenica spok.			Pożyczka 4%. .	105 90	105 90
na listop. grudz.	152 50	153 50	Pozn.4% lis. zast.	102 80	102 75
na kwiecień-maj	160 50	160 50	„ 3½% lit zas.	99 60	99 60
Żyto spok.			„ listy rent.	104 20	104 25
na listop.-grudz	130 50	130 50	Austr. banknoty	161 90	162 30
na kwiecień maj	133 50	133 50	Austr. renta srbr.	68 50	68 50
na maj-czerw.	133 75	134 —	Ros. banknoty .	193 10	193 10
Oléj rzep. słabo			Ros. poż. ang. 1871	97 60	97 50
na listop.-grudz.	45 30	45 40	Ros.ziem. list. zas.	96 80	96 60
na kwiecień-maj	45 70	45 80	Pols. list. zast. 5%	60 10	60 30
Okowita słabo			Polsk. listy likw.	56 —	56 —
w miejscu. . . .	37 50	37 70	Węg.4% renta złot	84 10	84 10
na	— —	— —	Aust. akcye kred	468 50	469 50
na listopad grudz	37 60	38 30	Austr. franc. kolej	402 50	402 50
na grudz.-stycz.	— —	— —	Lombardy	169 50	168 50
na kwiecień maj	38 80	39 30	Francuzy.	— —	— —
na maj -czerwiec.	39 —	39 60			
Owies			Usposob giełdy		
na paźdz.	109 —	109 50	spok.		
Wypowiedziano: żyta 500 wegpli okowity 70,000 l.					

Zapiski meteorologiczne.

Dnia 23 listopada 1886 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Mulaghmore . .	774	Płn.Z. 1	pogodnie	10
Aberdeen . . .	772	Płn. 1	pogodnie	1
Chrystiansund .	768	Płd.Z. 3	zachmur.	10
Kopenhaga . . .	775	Płn.Płn.Z. 2	zachmur.	2
Sztokholm . . .	773	Z. 2	pochmurno	—1
Haparanda . . .	766	cicho	pochmurno	1
Petersburg . . .	767	Płn. 1	śnieg	0
Moskwa	764	Z. 1	zachmur.	1
Kork, Queenst. .	776	Z. 1	zachmur.	10
Brest	775	Płn.W. 2	bez chmur	4
Helder	776	W. 1	mgła	2
Sylt	776	Płd.Z. 1	zachmur.[1]	0
Hamburg . . .	776	Płn. 1	mgła[2]	0
Swinemünde . .	774	Płn. 2	zachmur.[3]	4
Neufahrwasser .	772	Płn.Płn.Z. 2	zachmur.	5
Kłajpeda[1] . . .	771	Płn.Płn.W. 3	pogodnie[4]	3
Paryż	774	Płn. 2	zachmur.	2
Monaster . . .	775	Płn. 1	parno	5
Karlsruhe . . .	773	Płn.W. 2	pochmurno	4
Wiesbaden . .	774	W.Płn.W. 1	zachmur.	6
Monachium . . .	772	Płn.Z. 3	zachmur.	1
Kamienica . . .	775	Płn.W. 1	pochmurno[5]	1
Berlin . .

Dodatek do Dziennika Poznańskiego Nr. 270.

Czwartek, dnia 25 listopada 1886.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew, 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = orzeźwiający, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza, 12 = orkan.

Pogląd na stan powietrza.

Prąd powietrza jest nad całą Europą wysoki i dość równy, barometryczne maksimum przeszło 775 milimetrów leży ponad Anglią. Przy lekkim po większéj części północnym prądzie wiatru jest powietrze w centralnéj Europie dość pogodnem, s na północy zachodzie dość mgliste bez znacznych deszczów. Temperatura w Niemczech przeciętnie ponad normalną, ale na wybrzeżach zaszły miejscami nocne mrozy.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w listopadzie.

Data i godz.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w stpn. Cels.
23. po połud. 2	766.6	Płn. ożyw.	pochmurno	+ 5,8
24. wiecz. 9	769,1	Płn. słaby	pochmurno	+ 3,9
24. rano 7	768,7	Płn. słaby	pochmurno	+ 4,0

Dnia 23 listopada maximum ciepła + 5°8 Cels.
Dnia 23 listopada minimum ciepła + 1°7 Cels.

Prognoza na dzień jutrzejszy według „Pos. Ztg.“ jest następująca:

Dosyć pogodne, suche powietrze przy słabych wiatrach. Temperatura około zera. Szron, lekki mróz. Miejscami mgła.

Stan wody w Warcie.

Poznań, dnia 23 listopada rano 0,56 metr.
„ „ 24 „ w połud. 0,56 „
„ „ 24 „ rano 0,56 „

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 23 listopada.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Ks. Podworski z Krakowa. Dybisławski z Boruszyna. Schmidt z Szczecina. Teinert z Wrocławia. Dr. Tomaszkiewicz z żoną z Studzieńca.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Kruski z żoną z Rygi Hahn z Königszelt. Dorn z Szczecina. Obladen z Norwegii. Kreytzburger z Steindamm. Leuthäuser z Hesyi. Pan na Hasselt z Kolonii.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

WIADOMOŚCI GIEŁDOWE.

Giełda poznańska, 24 listopada.

(W.) Poznań, 24 listopada. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pięknie.

Żyto bez handlu.

Cena wypowiedzialna —.— mrk. Wypowiedziano — ctr. Na ten miesiąc 124.— ofiarowano, na listopad-grudzień —.— ofiarowano, na grudzień-styczeń —.— ofiarowano.

Okowita: słab.

Cena wypowiedzialna —.— mr. Wypowiedz. —.— litrów na ten miesiąc 35.30-35.10 płac., na listopad-grudzień 35.50-35.30 marek płacono, na styczeń 35.60-35.40 marek płacono, na luty 36-35.90 płacono, na marzec 36.50-36.40 płac., na kwiecień-maj 37.30-37.10 płac.

Okowita w miejscu (bez beczki) 35-34.80 płc.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto bez handlu.

Okowita: Wyp 0,000. Cena wyp 34.90 marek. Na ten miesiąc 34.90 —.— płacono, na listopad-grudzień 35.20-35.— marek płacono, na styczeń 35.30-35.10 m. płacono, na styczeń-luty —.— marek płacono, na luty-marzec —.— marek płac. na kwiecień-maj 37.30-37.— płac.

Okowita w miejscu (bez beczki) 34.70 mr.

(W.) ***Poznań,*** 24 listopada. Ceny mąki. Pszenna nr. 00 11.50—12 mrk., nr. 0 10.50—11.00 mrk., rżana nr. 0 i 1 9.25—9.50 mr. po 50 kilogramów.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 24 listopada 1886 roku.	Towar piękny.		średni.		pośledni.	
	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰
Pszenicy szefel po 100 kilo	15	50	15	10	14	40
Zyta . . . . „ „	12	40	12	20	12	—
Jęczmienia . . „ „	13	70	11	70	10	80
Owsa . . . . „ „	11	60	10	70	10	30
Grochu do gotow. „ „	—	—	—	—	—	—
„ na paszę „ „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „ „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego „ „						
Rzepiu zimowego „ „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „ „	—	—	—	—	—	—
Tatarki . . . . „ „	—	—	—	—	—	—
Kartofli . . . „ „	2	—	1	80	—	—
Wyki . . . . „ „	—	—	—	—	—	—
Łubinu żółt. . . „ „	9	—	8	50	—	—
„ niebiesk. „ „	8	—	7	50	—	
Koniczyny czerw. „ „	—	—	—	—	—	—
„ białej „ „	—	—	—	—	—	—
Grochu . . . „ „	—	—	—	—	—	—
Fasoli . . . . „ „	—	—	—	—	—	—

Poznań, 24 listopada.

(Urzędowe sprawozdanie targowe komisyi targowéj miasta Poznania.)

Zboża (za 100 kilogramów)		Towar dobry Mk	₰	średni Mk	₰	pośled Mk	₰	Ceny przeciętciowe Mk	₰
Pszenica	cena najwyższa	—	—	15	—	14	60	14	70
	„ najniższa	—	—	14	80	14	40		
Żyto	cena najwyższa	—	—	12	30	11	90	12	—
	„ najniższa	—	—	12	10	11	70		
Jęczmień	cena najwyższa	—	—	12	20	11	80	11	78
	„ najniższa	—	—	12	—	11	10		
Owies	cena najwyższa	—	—	12	20	11	70	11	75
	„ najniższa	—	—	12	—	11	10		

Inne artykuły		Cena najwyższa Mk	₰	najniższa Mk	₰	przeciętciowa Mk	₰
Słoma	snopkowa za 100 kilogr.	7	50	6	25	6	88
	do słania „	—	—	—	—	—	—
Siano . . . . „		6	—	5	25	5	63
Groch . . . „		—	—	—	—	—	—
Soczewica	bez dowozu „	—	—	—	—	—	—
Fasola „		—	—	—	—	—	—
Ziemniaki . . . „		2	20	1	60	1	90
Wołowina	od łopatki za 1 kilogr.	1	40	1	20	1	30
	„ brzucha „	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina . . . „		1	20	1	—	1	10
Cielęcina . . . „		1	20	1	—	1	10
Skopowina . . . „		1	—	—	80	—	90
Słonina . . . . „		1	40	1	20	1	30
Masło . . . . „		2	20	1	60	1	90
Łój wołowy . . . „		1	—	—	80	—	90
Jaja	za kopę	2	70	2	60	2	65

(Sprawozdanie giełdowe.) Poznań, 24 listopada. 4% nowe listy zastawne poznańskie 102.70. 3½% nowe listy zastawne pozsańskie 99.60 4% nowe listy rentowe poznańskie 103.50. 5% powiatowe obligacye 102.— 4½% powiatowe obligacye 101.50 3½% szląskie listy zastawne —. 4% szląskie listy rentowe 103.40. Kwilecki Potocki i Spółka (Bank rolniczy —.—. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 112.50. Poznański bank prowincyonalny 115.50 4½% pruska pożyczka ukonsolidowana 105.50. 3½% premiowana pożyczka z 1885. 3½% obligi długu państwa 100.50. Starogardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj 100.—. Warszawsko-wiedeńskiéj kolei żelaznéj 306.00. Austryackie noty bankowe 163.00. Austryacka renta srebrna 68.70. Węgierska renta złota 102.00 Polskie listy likwidacyjne 56.20. Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisyi 60.20. Rosyjskie noty bankowe 193.25 marek.

Giełda bydgoska, 23 listopada. (Sprawozdanie izby handlowéj.) Pszenica: stale, piękna 145—149 marek, jasno-pstra średni gatunek — marek, pośledni gatunek 135-143 mk. Żyto: stale, wedle gatunku 115-118 mrk. — Jęczmień: nom., piękny 125-130 marek, pośledni gat. 108-123 marek. — Owies: według gatunku, loco 110—118 marek. Groch: nominal., do gotowania 145-155 marek, na paszę 115—120 marek. — Rzep i Rzepik nominalnie. — Okowita: per 100 litrów a 100% 35.50 marek. — Kurs rubli: 191.75 marek.

Giełda wrocławska, 23 listopada.

(Urzędowe sprawozdanie giełdowe.)

Nasienie koniczyny: czerwone (za 50 kilo) trz. się., stare pośledn. 33—34 marek, średnie 35—37, piękne 38—40 bardzo piękne 41—44 marek.

Nasienie koniczyny: białe (za 50 kilogrm.) niezm. pośledn. 30—38, średnie 40—50, piękne 51—62, bardzo piękne 63—75 marek.

Żyto (per 1000 kilogr.) stale. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedz. — marek. Na ten miesiąc 132.50 m. żądano, na listopad-grudzień 130.50 ofiar., na kwiecień-maj 135.00 żąd., na maj-czerwiec 136.50 m. żądano.

Owies per 1000 kilogramów Na ten miesiąc 105 żąd. na listopad-grudzień 105 żąd., na kwiecień-maj 109 żąd., na maj-czerwiec —.— ofiar.

Oléj rzepiowy bez interesu, wypowiedziano — cent. loco według gatunku po 5000 kilog. — po 100 kilogr. na ten miesiąc 45.— żąd., kwiecień-maj 1887 46.— żąd.

Okowita: b. int. Wypowiedziano 15,000 litrów. Cena wyp. —.—. Na ten miesiąc 35.20-—.— ofiarowano, na listopad-grudzień 36.20-—.— m. ofiarowano, na grudzień-styczeń —.— ofiarowano, na styczeń-luty —.— pł., na luty-marzec —.— płacono, na kwiecień-maj 1887 roku 37.80 żądano, na maj-czerwiec —.— płac i żąd.

Kartofle za 2 litry 0.08,—0.09—0.10 marek. — Siano 2.80—3.30 marek za 50 kilogr. — Słoma 38.00—40.00 marek za 600 kilogr.

Kuchy rzepiowe bez zmiany, za 50 kilogr. 5.70-5.90 marek płacono, obce 5.30-5.70 marek płac. Kuchy lniane bez zmiany, za 50 kilogr. szlązkie 8.30-8.50 marek płac., obce 7.50-8.00 marek płacono. Pszenne otręby 7.75-8.25 marek płacono.

Notowania komisyi mianowanéj przez izbę handlową.

Za 100 kilogr.	piękny tow. Mk	₰	średni tow. Mk	₰	pośled. towar Mk	₰
Rzep	19	50	18	40	18	—
Rzepik zimowy . .	19	20	18	20	17	50
Rzepik latowy . .	20	50	19	50	18	—
Rydz	21	—	20	—	19	—
Siemię lniane .	22	—	20	50	18	50
Siemię konopne . .	16	50	15	50	15	—

Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.

	Per 100 kilogramów dobry towar najw. cena Mk	₰	najniż. cena Mk	₰	średni towar najw. cena Mk	₰	najniż. cena Mk	₰	pośl. towar najw. cena Mk	₰	najniż. cena Mk	₰
Pszenica biała .	16	—	15	50	15	10	14	70	14	50	14	20
Pszenica żółta .	15	80	15	50	14	70	14	30	14	—	13	80
Żyto	13	50	13	10	12	70	12	40	12	20	12	—
Jęczmień . . .	14	20	13	40	12	40	11	70	11	30	10	40
Owies	11	10	10	90	10	40	9	80	9	60	9	30
Groch	16	—	15	50	15	—	14	—	13	—	12	—

Berlin, 23 listopada.

(Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiéj.)

Pszenica: per 1000 kilogr. Loco b. interesu. Termina chwiej. Wypowiedz. 3,000 centn. Cena wypowiedzialna 153.— mrk. Loco 148 168 wedle gatunku, żółta do przesyłki 152.5 marek płacono, dobra żółta ukrzeńska —.— marek z kolei płacono, na ten miesiąc —.—.— marek płacono, na listopad-grudzień —.— marek płacono, na grudzień - styczeń —.— marek płacono, na styczeń-luty 1887 roku —.— marek płac., na kwiecień-maj 160-160.5-160.25 marek płacono, na maj-czerwiec 161.75-162.25-161.75 płac., na czerwiec-lipiec 163-163.75 163.25 płac.

Żyto: per 1000 kilogramów. Loco trz. się. Termina trz. się. Wypowiedz. 10.000 centn. Cena wypowiedz. 130.5 marek. Loco 128—133 marek wedle gatunku, gatunek do przesyłki 130.5 marek płac., krajowe piękne —.— marek płacono, dobre 130-130.75 marek z kolei płacono, na ten miesiąc —.— marek płacono, na listopad-grudzień 130.25-130.5-—.— m. płacono, na grudzień-styczeń —.—.— marek płacono, na kwiecień-maj 1887 roku 133.—-133.5-—.— marek płacono, na maj-czerwiec 133.5-134 marek płacono, na czerwiec-lipiec 134.5-134.75 marek płacono.

Jęczmień: Per 1000 kilogramów loco słabo, wielki i mały 110-185 marek płac. wedle gatunku.

Owies: per 1000 kilogr. Loco słabo. Termina m. zm. Wypowiedziano 1.000 centnarów. Cena wypowiedzialna 109.5 marek. Loco 106—148 wedle gatunku, gatunek do przesyłki 109.5 marek, pomorski średni 120-128 płac., dobry 125-128 płacono, piękny 129-132.5 płacono, pruski średni 117-120 płacono, dobry —.—.— marek płac., piękny —.—.— z kolei płacono, rosyjski —.— marek z kolei płacono, polski pośledni 113-—.— z kolei marek płacono, na ten miesiąc 109.5— m. nominal., na listopad-grudzień 109.5—.— marek nomin., na kwiecień-maj 112-111.75 płacono, na maj-czerwiec 113.25-113 pł., na czerwiec-lipiec 114.75 m. płac.

Okowita: per 100 litrów a 100% 10,000%. Termina wyżéj. Wypowiedz. 50,000 litrów. Cena wypowiedzenia 38.2 Na ten miesiąc 38.1-38.4 marek płacono, na listopad-grudzień 38.1-38.4 marek płacono, na grudzień-styczeń 38.1-38.4 marek płacono, na styczeń-luty 1887 roku —.—.— marek płacono, na luty-marzec ———— marek płacono, na marzec-kwiecień —.— płacono, na kwiecień-maj 39.1-39.4-—.— marek płac., na maj-czerwiec 39.4-39.7-—.— płacono, na czerwiec-lipiec 40.2-40.5 płacono, na lipiec-sierpień 40.7-41.1 płc.

Okowita per 100 litrów a 100 pct. — 10,000 pct. bez beczki 37.7-— m. płacono.

Mąka pszenna nr. 00 23.00-21.25 marek, nr. 0 21.25-19.25 nr. 0 i 1 —.— mr., rżana nr. 0 18.00-17.25 marek, nr. 0 i 1 19.25-18.00 marek per 100 kilogram brutto z miechem. Nr. 0 1½ marek wyżéj jak nr. 0 i 1 per 100 kilogramów brutto z miechem.

Magdeburg, 23 listopada. (Ceny cukru.)

Cukier surowy, podstaw. 96 proc. 19.70—19.90 m.
„ „ rend. 88 proc. 18.70—18.85 m.
Usposobienie: spok.
Mielona rafinada (wł. beczki) . . 24.50—25.25 m.
Miel. cukier pośledni I (wł. beczki) 23.50—00.00 m.
Usposobienie: spok.

(Nadesłano.)

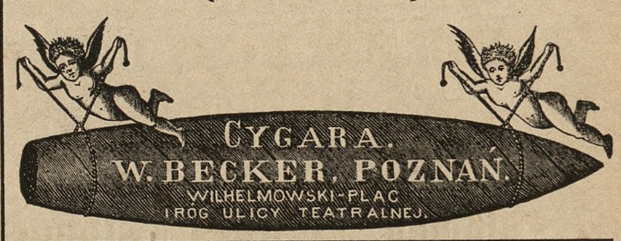

Haute-Nouveauté „Violetta.“ (1401)

Papierosy Nr. 355 z tytuniu smyrneńskiego wyrabiane wysokiego gatunku i aromatu poleca po 2 mr. 50 fen. za 100 sztuk

Fabryka firma **B. Weller** w Dreznie.

Fabryka papierosów i tureckich tytuni pod firmą: ***B. Weller w Drezne*** poleca szanownéj Publiczności nowy gatunek papierosów nr. 300 **„Ananas“** z prawdziwego papieru ananasowego, dobrego smaku i aromatu po cenie 2 marek za 100 sztuk. (1401)

†

Dnia 22 listopada zakończyła żywot doczesny, opatrzona św. Sakramentami, w 62 roku życia śp.

Eufrozyna z Grubbów Trembecka.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek 25 bm. (6466

W smutku pogrążona żona.
Rodzina.
Chełmno, dnia 22 listopada 1886.

Der Coaks-Preis ist vom 22. d. Mts. ab von 40 auf 45 Pfg. pro ½ Hectoltr. = 25 kg. erhöht. (6162
Direction der Gasanstalt.

Bank Związku Spółek Zarobkowych

płaci (1813

od drobnych oszczędności począwszy od 10 fen. po 3%, od kwot większych za natychmiastowém wypowiedzeniem po 3½% a za trzymiesięcznem wypowiedzeniem po 4%. Biuro banku znajduje się na parterze przy **ulicy Wilhelmowskiéj Nr. 20.**

Instrumenta chirurgiczne i opatrunki

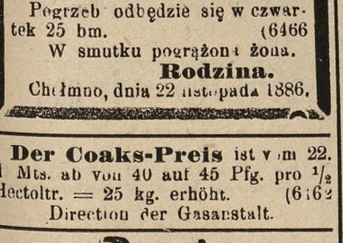

Orłowski i Spółka
w Poznaniu. (5473)
NB. Wszelkie reperacye spiesznie się uskuteczniają.

Wschowskie kiełbaski
rozsyła codziennie świeże za zaliczką lub nadesłaniem pieniędzy
Józef Porada
w Wschowie. (5311

Walne zebranie

Towarzystwa rolniczego inowrocławskiego
odbędzie się **w poniedziałek dnia 6 grudnia r. b. o godz. 2 po poł. w Inowrocławiu** w lokalu p. K. Nowakowskiego, na które wszystkich uprzejmie zaprasza (6471
DYREKCYA.

Osiedliłem się tu jako (6419
lekarz specyalny na choroby skórne i płciowe.
Poliklinika bezpłatna od 8½—9½ przed południem.
Dr. Staub,
dotychczasowy asystent pana prof. **Koebner'a.**
Poznań, przy placu Królewskim Nr. 9, I p.
Konsultuję od 10—12 przed poł. i od 4—5 po poł.

Wyprzedaję moje wydawnictwa ludowe ryczałtem niżéj kosztów druku.
Katalogi na żądanie gratis i franco. (6179
Dr. W. Łebiński,
drukarnia J. I. Kraszewskiego w Poznaniu.

PAPIER RIGOLLOT
Musztarda w arkuszach do Synapizmów
PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU
Niezbędny w każdym domu i w podróży.
Wymagać podpis **WYNALAZCY** należy kupować tylko **PRAWDZIWY** opatrzony podpisem atramentem **CZERWONYM** jak obok na **ARKUSZACH** i na **PUDEŁKACH.**
Rigollot
Sprzedaje się we wszystkich **APTEKACH.**
SKŁAD GŁÓWNY:
24, Avenue Victoria, PARYŻ.
Do nabycia w aptece **Dr. Mankiewicza** w Poznaniu. (32

Mieszkam odtąd na (5547
Strzeleckiéj ul. Nr. 30, I p.
H. Matejko,
architekt.

Tygodnik ilustrowany dla dzieci
WIECZORY RODZINNE
pod kierunkiem literackim **M. J. Zaleskiéj**
autorki „Wieczorów czwartkowych,“ i „Wędrówek po niebie i ziemi“ i wielu innych książek dla dzieci.

Od początku istnienia swojego, pismo nasze nie przestało rozwijać się i ulepszać, dotychczas w dwójnasób prawie objętość swoję powiększyło. Jak dawniéj tak i teraz, staramy się przedewszystkiem rozrywkę połączyć z pożytkiem, w przystępnych a zajmujących opowiadaniach podawać zdrowe ziarno, — wpływać na umysł i serce, — szczepić zasady wiary i moralności, budzić zamiłowanie do pracy, kształcić charakter. Jeżeli często utwory piśmienne, przeznaczone dla osób dorosłych, potężny wpływ wywierają, czy to w dodatnim czy ujemnym kierunku, o ileż więcéj jeszcze pożytku lub szkody przynieść mogą wrażliwym młodym umysłom? Zawsze też mieliśmy to na uwadze, nie zapomnieliśmy o wielkiéj odpowiedzialności, którąśmy wzięli na siebie, rozpoczynając w imię Boże wydawnictwo niniejsze.

Dziś, po latach siedmiu wytrwałéj pracy, pozyskawszy poparcie rodziców, nauczycieli, przyjaciół młodzieży, którzy nas często obdarzają słowami życzliwości i zachęty, z ufnością zamierzamy postępować daléj raz wytkniętą drogą. Zwiększona liczba czytelników ułatwiła nam dokonanie wszelkich możliwych ulepszeń, a i nadal nie omieszkamy wprowadzać nowych, w nadziei, że z czasem „Wieczory Rodzinne,“ rozpowszechniając się coraz więcéj, znajdą przystęp nietylko do domów zamożniejszych, lecz i pod najskromniejszą strzechę, a wówczas spełnią się pragnienia nasze, wówczas bowiem powiemy sobie, że i my przyłożyliśmy drobną cegiełkę do ogólnéj budowy dobra społecznego.

Wieczory Rodzinne wychodzą z dwoma dodatkami, z tych jeden ilustrowany dla młodszéj dziatwy, drugi w formacie książkowym zawiera powieści wyborowe, oryginalne i tłómaczone dla młodzieży i tworzy najstósowniejszą biblioteczkę domową. Zamieszczają: poezye, powieści historyczne i obyczajowe, komedyjki, życiorysy znakomitych ludzi, pogadanki naukowe podróże i opisy krajów, podają też na wzór najlepszych wydawnictw zagranicznych dla młodzieży rozmaite zadania konkursowe, mające na celu rozwijanie umysłu, kształcenie charakteru i budzenie szlachetnéj emulacyi. Do dawniejszych, dodano jeszcze konkurs robótek ręcznych dla panienek. Nagrody z podpisami pamiątkowemi składają się z książek, albumów, fotografii itp. przedmiotów.

Na rok przyszły redakcya przygotowała do druku między innemi następujące utwory: w imię koleżeństwa, powieść Bronisławy Porawskiéj (autorki Reginki). Po za domem, powieść Ludwika Niemojowskiego. Na zbójeckiem Ostrowiu, powieść historyczną Michaliny Zielińskiéj. Wędrówki po różnych okolicach ziemi rodzinnéj Przygody podróżników do obcych krajów na morzu i lądzie. Oprócz tego podawane będą w dalszym ciągu pogadanki naukowe, — Księga pamiętnych czynów, Gawędy, Podsłuchane u niemnowéj fali, Zbiór legend i podań dawnych, itd.

Nowi prenumeratorowie otrzymują początek rozpoczętéj w końcu roku bieżącego powieści z dziejów serbskich pod tytułem **tajemnica starego klasztoru.**

Prenumerata wynosi w Warszawie rocznie rs. 4, na pocztę w kraju i zagranicą rs. 5, to jest w Galicyi reńskich 6, a w Księstwie Poznańskiem marek 10, — stosownie do tego półroczna i kwartalna. — Przesyłki pieniężne adresować najlepiej wprost do Redakcyi: ulica Mazowiecka Nr. 40.

Paryż!
Ważne dla gospodarzy!
Kto chce swój **drób, raki, zwierzynę, skopy, woły i t. p. do Paryża** do hal centralnych sprzedawać, niech się uda do firmy: (1005
Aleksander Sławiński,
Paris, Rue Vézelay Nr. 3.
Z Austryi tu dotąd dużo się sprowadza.

Od Redakcyi „Kroniki Rodzinnéj.“

Od chwili powstania swego, w początkach 1868 roku, Kronika Rodzinna trzymała się stale jednych zasad i ku jednym zmierzała celom; ma więc po za sobą tradycyę, na którą się powołać może. **Założeniem** jej było przypominać rodzinom naszym moralne i społeczne ich obowiązki, oraz ukazywać, że nauka prawdziwa na zawsze przed oczyma zasady wiary objawionéj jak gwiazdy stałe przy wymiarze błędnych meteorów. Przekonania te, których hasłem są słowa apostoła narodów: „Ducha nie gaście,“ zachowujemy na przyszłość, stojąc niewzruszenie przy chorągwi chrześciańskiej, pomimo napaści coraz to nowych jéj nieprzyjaciół. Do pisarzy, których prace zamieszczaliśmy poprzednio, przybyli nam nowi współpracownicy. Do tych należy angielska autorka: pani M. Ashurst Biggs, znana z przekładu Pana Tadeusza. Zamieścimy w roku przyszłym pomiędzy innemi powieść, która p. Biggs napisała dla nas pod tytułem: Król Wysp Koralowych, oraz opowiadanie dr. Antoniego J: Spuścizna po Humieckiéj u Śsiany multańskiéj; Kajetana Kraszewskiego: Homagium w Królewcu 1798 roku, (z opowiadań jmć pana porucznika petykorskiéj brygady); dalszy ciąg korespondencyj Michała Wiszniewskiego i innych znakomitych ludzi, zarówno jak artykuły poświęcone literaturze nauce, sprawom społecznym, oraz korespondencye: z Londynu, Paryża, Berlina i Wiednia.

W dodatku bezpłatnym damy: **Opowiadanie o niezwykłych przygodach ks. Marcina Lubomirskiego,** poczerpnięte z autentycznych źródeł; — nowi zaś prenumeratorowie, składający całoroczną opłatę wprost w redakcyi, bez pośrednictwa księgarni, otrzymają za dodaniem kop: 30 na przesyłkę pocztową dodatek zeszłoroczny: „Pamiętniki Maryi Wesslówny królewiczowej Konstantowej Sobieskiéj“ spisane ze wspomnień i archiwów jéj rodziny.

PRENUMERATA roczna w Warszawie rs 4, na prowincyi, w kraju i za granicą rs. 5 — (tj: w Galicyi złr. 6 — w Poznańskiem marek 10,; stosownie do téj ceny opłata półroczna i kwartalna.

Przesyłki pieniężne adresować należy wprost do Redakcyi: Warszawa, ul. Mazowiecka Nr. 10.

Marcepan Królewiecki,
znaméj dobroci, poleca i rozsyła funt po 2,00 M. w kawałkach i w większym marcepanie od 1 funta do 1 Cr. wielkości z elegancką dekoracyą i starannem opakowaniem (6350
S. Plouda dawniéj Karól Kallmann,
fabryka marcepanów w roku 1857 założona w Królewcu (Königsberg i|Pr.)

MONDAMIN
Zapisany znaczek ochronny.
do wszelkich **pudingów, legumin, galaret owocowych, tortów itd.**
Dla dzieci i chorych nadzwyczaj przydatny, gotowany w mleku, zwiększa strawność mleka. (6247
Znakomicie używa się także do zgęszczania zup, kakao itd. Mondamin jest wyrobem z kukurydzy, pozbawionym swych części olejnych. Fabr. Brown & Polson, król. dostawcy w Londynie i Berlinie C. W handlach kolonialnych łakoci i drogeryjnych po 60 f. funt ang.

Biuro budowlane i techniczno-informacyjne.
Jan Rakowicz, budowniczy rządowy
w Poznaniu, Berlińska ul. Nr. 10.
wykonywa projekta, kosztorysy i obliczenia jako też rewiduje takowe, wydaje orzeczenia, udziela informacyi, pośredniczy we wykonaniu i podejmuje się **wykonania** wszelkich prac w zakresie **budownictwa miejskiego, wiejskiego i inżynieryi.** (6338

Piwo jałowcowe

z browaru Franciszka Gruszczyńskiego

w Poznaniu, Wrocławska ul. 32.

Szanownéj Publiczności polecam powyższe piwo własnego waru jako nader **zdrowe i posilające**, a mianowicie **osobom słabym, cierpiącym na piersi i na ból głowy**, które sprawia, że oddech staje się lżejszym, poprawia i czyści krew i zapobiega, mianowicie u kobiet, różnym cierpieniom. Piwo to szczególnie służy **osobom w wieku, matkom karmiącym, słabym dzieciom** przywraca cerę, humor i łatwe trawienie. **Za dobroć i czystość** piwa tego ręczę. Codziennie odbieram pochwały za dobroć i skuteczność. — Cena butelki 10 fen., 50 butelek 4,50 mrk. wyłącznie szkła. (4738

S. BRZESKI,

Poznań, Rynek Nr. 52,

poleca swój bogato zaopatrzony skład gotowéj garderoby męzkiéj i dla chłopców na jesienny i zimowy sezon (6116

paletoty począwszy od	12—60 M.	żakiety począwszy od	7—18 M.
ubrania „	15—60 „	szynele „	12—50 „
spodnie „	4,50—15 „	ubiorki dla chłopców „	3—10 „

jako i płaszcze od deszczu z nieprzemakalnéj materyi.

Równocześnie polecam wielki wybór materyi krajowych i zagranicznych. Obstalunki wykonuję w 24 godzinach podług najnowszych żurnali. Także zwracam **Wielebnemu Duchowieństwu uwagę na to, iż wyrabiam rewerendy i płaszcze podług najnowszéj mody i dobrego kroju.** Ceny jak zwykle tanie.

R. Barcikowski, Poznań, Bazar,

poleca po cenach nader przystępnych:

Herbatę karawanową funt po 7,50 m.
Herbaty chińskie funt po 6, 5, 4, 3 m. (6086
Prósze herbaciane funt po 2 m.
Koniak prawdziwy francuski, importowane araki i rum, wanilię burbońską, oliwę nicejską, kwas i sok cytrynowy, ocet winny do konserwów, **Cacao** holenderskie Blookera i van Haagena, czekolady, żelatynę białą i różową itd.

Bracia Pohl, optycy w Poznaniu

Wilhelmowska ul. 7

polecają swój bogato zaopatrzony (5468)

Skład okularów

binokli, lornet, perspektyw teatralnych i marynarskich, barometrów, termometrów jako też wszelkich narzędzi gorzelniczych i odnośnych artykułów po cenach umiarkowanych.

Fabryka

Zakład założony 1843 roku.

ram, rzeźby i pozłotnicza

M. Nowickiego & Grünastla,

Jezuicka ulica Nr. 5

poleca swój dobrze zaopatrzony skład obrazów do chorągwi, chorągwie, baldachimy, ołtarzyki do noszenia, krzyże i pochodnie latarniowe do procesyi, krzyże i lichtarze, figury pana Jezusa na krzyż, na Boże męki i cmentarze, krzyże do szkół, obrazy Matki Boskiéj Częstochowskiéj na płótnie, blasze i cypryśie; dostawia także obrazy do ołtarzy, artystycznie olejno na płótnie malowane po nader przystępnych cenach, restauruje wszelkie obrazy, rzeźby i pozłoty. Specyalność w oprawianiu obrazów. (5850

Zakład mój kuśnierski i fabrykę czapek która już przeszło **20 lat** istnieje, powiększyłem teraz znacznie i przeniosłem **na St. Rynek Nr. 66**; polecam przeto mój bogato zaopatrzony skład (6468 **futer spacerowych i podróżowych, płaszczy damskich** wszelkiego rodzaju i w wszelkich gatunkach **futer,** tudzież **kapeluszy wiedeńskich.** Zamówienia i reparacye uskuteczniają się natychmiast i jak najsumienniéj.

C. Stempel, mistrz kuśnierski.

Aptekarza Radlauera Eucalyptus esencya do ust i zębów i Eucalyptus-proszek do zębów.

Najlepszy środek **ochronny i do konserwowania zębow i dziąseł** skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przymiotów. (2955)

Esencya do ust „Eucalyptus“ zawiera obok innych skutecznych części składowych także skuteczne części składowe **Eucalyptus globulus** (australskie drzewo leczące febrę) w formie koncentrowanéj.

Używając bierze się łyżeczkę od herbaty esencyi do ust, wlewa się w szklankę wody i tem usta kilkakrotnie płócze. Równocześnie czyści się moim proszkiem do zębów „Eucalyptus“ zęby.

Skutki.

Esencya do ust Eucalyptus niszczy w zarodzie za pomocą swych antiseptycznych własności wszelkie możliwe grzyby w ustach, chroni przed zepsuciem zęby i jest najpewniejszym środkiem przeciwko bólowi zębów, pochodzącym z dziurawych zębów. W skutek swych desinfekcyjnych własności jest znakomitym przy wszelkich cierpieniach ust, również chroni przed grzybami, anginą itd.

Esencya do ust Eucalyptus usuwa natychmiast wszelki nieprzyjemny odor pochodzący z oddychania, także i z ust, żołądka lub z nosa i może być tak u dorosłych jak u dzieci dla swéj absolutnéj nieszkodliwości używanym.

Znakomite skuteczne uzdrowienia **Eucalyptus globulus** stwierdza **prof dr. Gubler i dr. Betherand** w Paryżu, oraz **prof. dr. Bentley dr. L. Browne** w Anglii jako też wielka liczba innych medycznych powag.

Cena butelki 1 M., pudełko Eucalyptus proszku 75 fenygów.

S. RADLAUER w Poznaniu

Czerwona apteka, Stary Rynek 37.

Dom: **Białe Piątkowo** pod Miłosławiem ma na sprzedaż **10 tucznych**

wieprzów

i wielki wybór proszczaków rasy **Yorkshire.** (6358

Ludzi wszelkich zawodów, płci obojga, poleca od każdego czasu, a mianowicie od 1 stycznia, w wielkim wyborze, i to li tylko prywatnie dobrze poleconych, (6279

Centralne biuro zleceń F. A. Drwęskiego, istniejące już od 1876 r. w Poznaniu (Wilhelmowska ul. 11.)

Pisarz gospodarczy

z kilkoletnią praktyką poszukuje, odsłużywszy wojskowość, odpowiedniego miejsca zaraz lub od Nowego Roku. Zgłoszenia uprasza się przesłać pod lit. N. M. Dolsk (Dolzig.) (6351

Urzędnik gospodarczy,

w średnich latach, energiczny, pilny, zaopatrzony w chlubne św adect., z wykształceniem gimnazyalnem, znający dokładnie swój fach, szuka zaraz lub od 1 stycznia r. p. umieszczenia. Bliższa wiadomość w Eksp. Dzien. Pozn. pod Nr. 5155.

PANNA poszukuje miejsca do wyręczenia pani domu. Łaskawe oferty pod lit. M. M. post rest. Gostyn per Krobia. (6 65

Gospodyni, przyjemnéj powierzchowności, znająca się doskonale na pań. kuchni, chowie drobiu, cieląt itp. mogąca wykazać kil. let. świad. życzy sobie miejsce przyjąć u kaw. lub wdowca. O zgłosz. upr. p. lit. W. N. 10 poste rest. Poznań. (6472

Służący, bezż., będący w ostat. miejscu lat 5, poszuk. umieszcz. od każdego czasu za najskromniejszém wynagrodz. Praczka wydoskonalona w prasowaniu koszul męskich i szyciu poszuk. umieszcz. na pensyą 108 m. O łask. zlec. prosi (6469 ZYBERT, Poznań, Teatralna ul. 5.

Filolog, doświadczony nauczyciel, czynny długie lata na Szlązku, na ostatku u hr. Frankenberga, którego syn do tercyi świetny złożył egzamin życzy sobie w Polsce zająć podobne stanowisko. Szczegóły w Eksped. Dziennika Pozn. pod Nr. 6418.

Poszukują umieszczenia: Nauczyciel domowy na 300 marek pensyi,
Nauczycielka egzaminowana biegła w językach, gruntownie **muzykalna** na 600 mrk. (6417
Nauczycielka egzaminowana, średnio muzykalna, z długoletnią praktyką na 450 marek.
Nauczycielka muzykalna nieegzaminowana, pracująca od wielu lat w tym zawodzie na 300 marek.
Bony Polki i Niemki.
R. M. Koczorowski,
Podgórna ul. 7.

Najnowsze materye

z najpierwszych domów **zagranicznych** jako też **krajowych** na nadchodzący sezon

odebrał i poleca

A. SKORACZEWSKI,

krawiec.

Poznań, Stary Rynek Nr. 8.

wszelkie zamówienia (6031 wykonuje jak najstaranniéj, modną najnowszych żur nali i po cenach j k dotąd umiarkowanych.

W zakres krawiectwa

Parowniki do perek

zalecające się przedewszystkiem swem prostem urządzeniem i **niepodlegające żadnym przepisom policyjnym,** są w wielkości od 3 — 10 szefli w zapasie w

fabryce wyrobów z miedzi i mosiądzu.

J. KRYSIEWICZ,

św. Marcin 65. (5470

Z powodu zwinięcia mego handlu

całkowita wyprzedaż

płócien, gotowej i stołowéj bielizny, firanek, haftów, koronek i towarów białych, po znacznie zniżonych cenach.

(6103

W. JERZYKIEWICZ

przy ulicy Wilhelmowskiéj Nr. 5.

Prawdziwy tylko ze znakiem „kotwicy“!

Cierpiącym na podagrę i reumatyzm poléca się prawdziwy

Pain-Expeller

z „kotwicą“, jako bardzo skuteczny środek domowy.

Do nabycia prawie we wszystkich aptékach!

Cierpienia brzuszne, **choroby płciowe,** skutki zarazy i onanii, słabości męzkie, upławy, pollucye, alącą urynę, **mokrzenie,** urynę krwawą, **cierpienia pęcherza i nerek,** leczę listownie według najnowszéj ścientyficznéj metody, za pomocą środków nieszkodliwych. Bez przerwy zawodu! Najściślejsza dyskretność! (1333

W wszystkich wypadkach możliwych do wyleczenia, ręczę za skuteczność. Prospekty i atesty na życzenie rozsyłam bezpłatnie. (Portorium listu wynosi 20 fen.)

Dr. Westeroth.

Basel-Binningen (w Szwajcaryi)

Cenniki rozsyła gratis i franko.

MAGAZYN MEBLI.

Cenniki rozsyła gratis i franko.

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) w wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najozdobniejszych do zupełnie skromnych, poleca po cenach nader umiarkowanych (5466)

A. ANDRUSZEWSKI.

Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reparacyjne wykonywam ściśle według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ulica Nr. 8.

Własnéj fabrykacyi

Oliwy do machin, dwa razy rafinowane i odkwaszone,
Smarowidło na osie. (3717
Skitolinę, nowe smarowidło na skóry i pasy, uznane jako najlepszy środek do **konserwowania** skór wszelkiego gatunku,
w puszkach po: 125 gr. 30 fen
2 0 gr. 50 fen.
500 gr 80 fen.
centna 60 Mr.
Dwusiarczyk wapna, chemicznie czysty, 11—13°Bé, najtańszy środek desinfekcyjny dla gorzelni, browarów, i t. d.

Kwas solny.

Wszystko jak najlepszéj jakości i po najtańszéj cenie poleca

Dr. Roman May.

Fabryka chemiczna w Poznaniu.

Służący

z dobremi rekomendacyami, potrzebny jest od 1-go stycznia 1887 roku do domu w Królestwie Polskiem parę mil od granicy pruskiéj. **Wyklucza się wszelkie pośrednictwo.**

Zgłaszać się po adres wprost do Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego pod Nr. 6467.

Zabito wieprza!

W czwartek (6464

kolacya z kiszek.

A. Jeschner,
Wrocławska ulica Nr. 38.

B. Heilbronn'a

Teatr Ludowy.

W środę dnia 24-go listopada 1886, wystąp jubileuszowych murzynów śpiewaków (3 damy i 2 panów) Występ artysty na linie drutowéj M. Rosselli, artysty metamorfozycznego Mr. Harrg'a, duecistów operowych, śpiewaka Paluechi i signory Galli, braci Aleksandrowi, specyalności pierwszorzędnych. (6420

DYREKCYA.

Obok handlu

Największy skład i najtańsze źródło płaszczy damskich Bracia Jacoby, St. Rynek 87.

Magazyn herbat CHIŃSKICH I KARAWANOWYCH.

Główny skład czekolad z fabryki Ph. Sucharda w Nefszatelu po cenach fabrycznych.

(6270

HANDEL towarów korzennych, **win,** herbaty, **łakoci i owoców** południowych

A. CICHOWICZA

w Poznaniu

ma zaszczyt polecić Szanownéj P. T. Publiczności: wszelkie **towary korzenne,** stare **rumy, araki, i koniaki,** francuzkie **likwory** od Rocher frères à la Côte St. André, Marie Brizard & Roger z Bordeaux, prawdziwą **Benedyktynkę** z Opactwa w Fécamp P. Garnier, Enghien Bardinet Limoges etc., jako też prawdziwe holenderskie **likwory.** Angielski **Porter** i **Pale-Ale.** Najlepsze **herbaty** najświeższego sprzętu, **czekolady i Kakao w proszku** i w **tabliczkach** z najsławniejszej fabryki **Ph. Sucharda** w Nefszatelu po cenach fabrycznych, jako też główny skład **Kakao w proszku** z fabryki van Houtena we Weesp w Holandyi. Ang. **biszkopty i wafle wiedeńskie. Owoce** konserwowane i cukrowane, **winogrona, daktyle, figi, rodzenki** na gałązkach, **migdałki** w łupinkach, francuzkie **śliwki, kalarynki** w słojach i skrzyneczkach, **pasztety strasburgskie, sardynki** w oliwie, **truskawki, kawior astrachański,** szparagi, groszek, szabelki, marchewka w puszkach, wszelkie **konserwy, sery, szampiniony,** szparagi, groszek, szabelki, marchewka w puszkach, wszelkie **konserwy, fle,** sosy, musztardy i przyprawy do potraw. Wybrany **bulion polski,** Liebiga **wyskok mięsny** i kondensowane **mleko.** Najlepsza **oliwa** oliwska do majonezów. Przez cały sezon zimowy mam zawsze świeży algierskie **kalafiory, sałatkę i endywię** i inne jarzyny. **Pomarańcze i cytryny.** Świże tymolskie **jabłka, gruszki** i hiszpańskie **winogrona.** Przez cały czas polowania zawsze wszelka **ZWIERZYNA.** Zamówienia na ryby, świeże ostrygi, homary, etc. uskuteczniają się akuratnie i po cenach jak najumiarkowańszych.

Szczegółowe cenniki na życzenie bezpłatnie i franko.

Główny skład Kakao w proszku z fabryki Van Houtena we Weesp w Holandyi po cenach fabrycznych.

Adres telegramów: J. Zeyland, Poznań.

Sprzedającym z drugiéj ręki odpowiedni **rabat.**

FABRYKA

wyrobów stolarskich, budowlanych i mebli

z pomocą maszyn, pędzonych silnią parową

w Poznaniu, przy ulicy Wielkie Garbary Nr. 49

wykonuje wszelkie roboty stolarskie, w zakres budowli wchodzące, również schody i posadzki. (6028

Roboty kościelne jako to: ołtarze, ambony, ławki i t. d.
Wyroby tokarskie i rzeźbiarskie.
Meble wszelkiego rodzaju wedle najnowszych żurnali.
Kosztorysy i rysunki na żądanie w jak najkrótszym czasie.
Szanownéj Publiczności polecam również mój w temże samem miejscu znajdujący się

skład mebli,

luster, marmurów i robót wyścielanych,

zaopatrzony w jak największy wybór towarów.

Całkowite garnitury na pokoje sypialne, jadalne, mieszkalne, salony, buduary, pokoje gościnne itd. w różnych stylach po cenach „fabrycznych.“

Za rzetelną, trwałą robotę i wyborowy materyał daję wszelkie poręczenie, meble wyścielane i wszelkie dekoracye wykonuję we własnych warsztatach tapicerskich.

Zwracam uwagę Szanownéj Publiczności na to, że wszelkie meble na składzie u mnie będące wyrabiam we własnéj fabryce, w skutek czego polecić je mogę po cenach daleko przystępniejszych od innych składów, sprzedających takowe dopiero z drugiej ręki.

J. Zeyland.

DAMY znajdą dyskretne umieszczenie u owdowiałéj akuszerki (6024

SCHINDLER,

Wrocław, Vorwerkstr. Nr. 44 pt.

Bułgarskie kapotki

od 3 m. począwszy. (6420

Kapotki

dla dzieci z atłasu, pluszu i kaszmiru. Ryszki w wielkim wyborze poleca (6420

A. Modrzyńska,

Poznań, Jezuicka ul. Nr. 12.

CYGARA

dobrze odleżałe w cenie 30—250 poleca (5384

W. Becker, Wilh. pl. 14.

Zamówienia pozamiejscowe uskuteczniam **franco.**

21,000 Mrk.

są do wypożyczenia na pierwszą hipotekę od 1 stycznia 1887 r. Adres poda Ekspedycya Dzien. Pozn. pod Nr. 6343.

GRUSZKI

blanże, miękkie, soczyste, funt po 30 fen. jako też wszelkie gatunki **jabłek** poleca (6463

L. Kowalski,

63. św. Marcin 63.

W kamienicy przy Strzałowéj ulicy Nr. 6. jest

warsztat z pomieszkaniem

do wynajęcia. **Bistrzycki,** Kramarska ul. Nr. 6. (6349

Kurs lekcyi tańców

rozpoczynam **dziś** to jest w środę d. 24 listopada r. b. Na Wilhelmowskim placu Nr 14 w oficynie na I piętrze. Członek baletu teatrów warszawskich (6461

A. Monasterski.

PAPIER WLINSI

Najznakomitsi lekarze zalecają PAPIER WLINSI przeciw **kaszlom, katarom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, bólom w krzyżach, gośćcowi,** itd. Użycie tego papieru bardzo proste, jedynie przyłożenie wystarcza i pozostawia lekkie tylko świerzbienie. **W Paryżu** u fabrykanta p. Wislin i Sp. na ulicy de Seine Nr 31. Dostać można **w Poznaniu** w aptece p. Dr. Mankiewicza, w Krakowie w aptekach pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego; we Lwowie w magaz. materyałów aptecznych p. Mikolascha. 34

Parowniki

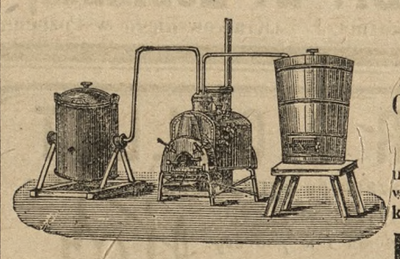

do paszy dla bydła

„Patent Webera,“

uznane za najlepsze, do ustawienia w każdym budynku bez koncessyi, polecają

BRACIA LESSER

w Poznaniu przy ul. Małéj Rycerskiéj Nr. 4. 6011

Przestrzegam niniejszém każdego, ażeby mężowi memu

Czesławowi Jasińskiemu

ani pieniędzy nie pożyczał, ani też towarów na kredyt nie dawał, gdyż ja za jego długi nie odpowiadam. (6421

Paulina Jasińska dawniéj owdow. Chocieszyńska.

Poznań, 23 listopada 1886.

SALA BAZAROWA.

Dziś w czwartek drugi wykład połączonny z najznakomitszemi eksperymentami z dziedziny elektryczności indukcyjnéj (6410

W. Finn'a.

Biletów nabyć można po znanych cenach u pp. **Ed. Bote i G. Bock,** tudzież przy kasie wieczorem.

Początek o godzinie 7½.

Teatr polski w ogr. Potockiego

W POZNANIU.

W czwartek dn. 25 listopada 1886.

Na dochód Marcellego Trapszo

Pierwszy raz:

Niewypada

komedya w 5 aktach.

Początek o godzinie ½8.

Nakładem i drukiem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.